Nr 273. Kraków, Wtorek 30 Listopada 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 29 listopada.

Pod wrażeniem rewolucyi parlamentarnej i groźnych rozruchów w Wiedniu, obchodzimy tego roku rocznicę listopadowego powstania. Jeżeli jednak kiedy, to właśnie teraz, gdy walka narodowościowa zawrzała w Austryi, pamiętać nam się godzi, że Polska porozbiorowa z orężem w ręku praw swoich dochodziła i praw tych dotychczas zdobyć nie zdołała. Nie wolno nam zapominać w chwili, gdy Polska pod trzema zaborami coraz ważniejszym staje się czynnikiem politycznym, że z tego tylko powodu dzisiaj liczą się z nami olbrzymie nawet państwa, ponieważ jesteśmy żywym, lubo bytu samodzielnego pozbawionym, narodem.

Nie zginęliśmy wśród powodzi wypadków i katastrof dziejowych, bo w chwilach wielkiego ucisku zdobywaliśmy się zawsze na męską odwagę i poświęcenie bez granic: przetrwaliśmy wielkie kataklizmy, bo nie brakło nam nigdy zapału patryotyzmu, bośmy życie nieśli w ofierze za Ojczyznę. Krwią własną obmyliśmy ślady przodków, wytworzyliśmy na polach bitew nową etykę narodu, któremu wolno cierpieć i znosić wiele, lecz nie wolno mu nikczemnieć i podleć.

Dla nieśmiertelnej idei niezależnej Polski złożyliśmy na ołtarzu publicznej sprawy krew naszą i mienie. Niezależną nie jest dzisiaj Ojczyzna, ale jest żywą, do czynu zdolną. Więc cała praca nasza dzisiejsza odbywać się powinna pod hasłem niezależnej Polski. Zmieniły się środki walki, lecz nie mógł zmienić się cel jej, skoro dotąd nie zdołaliśmy go dopiąć.

Wśród powszechnego zamętu grozi nam wielkie niebezpieczeństwo, bo zapoznawanie tego wielkiego celu. Prąd ugodowy gangrenuje dzisiaj społeczeństwo nasze w tej części Polski, która przed laty sześćdziesięciu pięciu dała hasło do walki orężnej, a w r. 1863 walkę tę wznowiła. Czyż godzi nam się dzisiaj znieważać mogiły tych ofiar narodowej sprawy, które chlubą są i zostaną naszej Ojczyzny, wyprawianiem hulaszczych orgij nad ich zwłokami, w uścisku z rządem państwa, które dotąd nie spełniło najskromniejszych i najsłuszniejszych naszych żądań?

A podczas gdy pod zaborem pruskim najsroższe panuje żywiołu polskiego prześladowanie, to w dwóch innych rozbiorowych państwach dokonuje się powoli, ale statecznie wypaczenie tych kierunków politycznych, które zchodzić się powinny w jednej wielkiej i nienaruszalnej myśli: niepodległości Polski.

W Prusiech wynarodowić nas chce rząd przemocą; w Austryi i Rosyi pozwalamy wszczepiać w nasz organizm gangrenę, która wcześniej lub później życia pozbawić nas może. Każą nam bowiem samozwańczy przywódcy narodu jedyny cel naszej pracy „organicznej“ upatrywać w popieraniu i utrzymaniu państw rozbiorowych. W ten sposób rozpłynąć się możemy z czasem w organizacyi państw innych i już w niedalekiej przyszłości zatracić cechę odrębności nardowej i przynależności do jednego, wielkiego narodu.

Więc obchodząc dzisiaj rocznicę listopadowego powstania, przypominamy, że nie wolno nam celów mieniać z środkami, że polityce naszej wśród wszelkich okoliczności przyświecać powinny ideały, za które walczyli i polegli wierni synowie naszej Ojczyzny.

Dymisya gabinetu hr. Badeniego.

Kraków, 29 listopada.

Wczoraj, późnym wieczorem, otrzymaliśmy z Wiednia pierwszą depeszę o dymisyi gabinetu hr. Badeniego. Nie była ta wiadomość niespodzianką ani dla nas, ani dla szerszych sfer politycznych. Groźne rozruchy i demonstracye uliczne w Wiedniu i Gracu, przechodzące wszelką miarę burdy w parlamencie, wreszcie nagły przyjazd cesarza i narady gabinetowe, nie zostawiały wątpliwości, że nadeszła chwila decyzyi, w której rozstrzygną się losy rządu i Rady państwa.

Rewolucya parlamentarna skierowaną była obecnie raczej przeciw prezydyum Izby, niż przeciw rządowi. Nie wywołała jej, ściśle biorąc, zmiana regulaminu obrad, lecz rozporządzenia językowe dla Czech i Moraw. Zmiana regulaminu obrad Izby i wprowadzenie do parlamentu siły zbrojnej, były tylko ostatnim aktem dramatu, rozgrywającego się w nowej sesyi, od zwołania Rady państwa. Prezydyum i większość popełniły błąd wielki i niepowetowany, narzucając Izbie, w sposób niezgodny z przepisami, nowy regulamin, i wprowadzając go natychmiast w życie. Opozycya wyzyskała ten błąd bardzo sprytnie i hasło rewolucyi rzuciła na ulicę. Sytuacya była bardzo groźna, a wyjścia z niej na razie były dwa: rozwiązanie parlamentu, lub dymisya gabinetu, a w razie potrzeby, jedno i drugie.

Już w sobotę, zaraz po posiedzeniu Izby poselskiej, odbyła komisya parlamentarna prawicy posiedzenie, na którem obecni byli wszyscy ministrowie. Narady nie doprowadziły do żadnych pozytywnych rezultatów; rząd nie dał żadnych na przyszłość gwarancyj oświadczając, że całą sprawę złoży w ręce korony. Prawica nie miała powodu zadowolnić się tą odpowiedzią i postanowiła tylko, na wszelki wypadek, zszeregować się jeszcze bardziej wobec opozycyi.

Wczorajsze poranne dzienniki wiedeńskie doniosły, że cesarz przybywszy w sobotę wieczór do Wiednia, przyjął natychmiast, na osobnem posłuchaniu, hr. Badeniego i hr. Gołuchowskiego. O wyniku tych pierwszych posłuchań nie wiedziano; to jednak podawano za rzecz pewną, że Rada państwa nie odbędzie we wtorek posiedzenia, jak to zrazu głoszono, lecz że odroczona będzie na czas, później określić się mający. Równocześnie rozeszła się pogłoska, nie pozbawiona podstawy, że grupa Dipaulego wystąpić ma z niemieckiego klubu katolicko-ludowego. Ponieważ zaś grupa Zallingera już oddawna prowadzi akcyę na własną rękę, więc, w razie sprawdzenia się powyższej pogłoski, klub klerykalny, dotychczas tak ważną, chociaż zawsze tylko destrukcyjną rolę odgrywający w parlamencie, właściwie przestałby istnieć.

Naturalnie kluby opozycyjne zażądały także, jak to już w sobotę donieśliśmy, stanowczych wyjaśnień od hr. Badeniego, a Lueger, jako burmistrz zagroził wprost rewolucyą. Klub konstytucyjnej większej własności niemieckiej odbył także w sobotę konferencyę, na której powziął uchwałę, potępiającą wniosek Falkenhayna jako nielegalny, a wszelkie konsekwencye, przez prezydyum z niego wysnute, uznający za sprzeczne z regulaminem. Zaprotestował też ten klub uroczyście przeciwko wprowadzeniu siły zbrojnej do parlamentu.

Opozycya zwracała się więc głównie przeciwko prezydyum Izby poselskiej, chociaż niemniej zagrożony nią był gabinet hr. Badeniego. Wszyscy przeczuwali, że niedziela przyniesie ważne wypadki. Wyczekiwano z niecierpliwością wyniku rady ministrów; policya gorączkowe czyniła zarządzenia przeciwko zapowiedzianym demonstracyom studentów i robotników.

O wypadkach z niedzieli otrzymaliśmy dzisiaj rano następujące telefoniczne wiadomości z Wiednia:

Wczoraj (w niedzielę) po południu wydała urzędowa *Wiener Ztg* dwa nadzwyczajne dodatki. Pierwszy z nich ukazał się o godzinie 4 po południu i zawierał odręczne pismo cesarza do hr. Badeniego, w którem cesarz zarządził „odroczenie Rady państwa aż do dalszego postanowienia“. W dwie godziny później ukazał się nowy dodatek do *Wiener Ztg.*, donoszący, że cesarz „przyjął dymisyę całego gabinetu hr. Badeniego, a misyę utworzenia nowego gabinetu powierzył br. Gautschowi“.

Hr. Badeni, obecny w Wiedniu prezydent gabinetu węgierskiego br. Banffy, minister obrony krajowej Welsersheimb i minister oświaty br. Gautsch, byli na posłuchaniu u cesarza w niedzielę przed południem, i zapewne wtedy zapadła uchwała w sprawie odroczenia Rady państwa. Następnie rada ministrów odbyła się o godzinie drugiej, a następstwem jej było podanie się całego gabinetu do dymisyi.

W sferach rządowych i poselskich zapewniają, że równocześnie ustąpić ma dotychczasowe prezydyum Izby poselskiej, co o tyle jest bardzo prawdopodobne, że opozycya zwrócona jest w tej chwili raczej przeciwko prezydyum Izby, niż przeciw rządowi. Co do składu nowego gabinetu zapewniają, że będzie to gabinet czysto urzędniczy, bez barwy politycznej, powołany jedynie do załatwienia prowizoryum ugodowego, poczem Rada państwa będzie rozwiązana, jeżeli temu rządowi nie uda się zawrzeć stałego kompromisu ze stronnictwami niemieckiemi.

Od składu nowego gabinetu zależeć będzie bardzo wiele. Nie podobna jednak zaprzeczyć, że sytuacya nie przestaje być bardzo niejasną, gdyż opozycya odgraża się, że nie zaniecha obstrukcyi, dopóki nie będą zniesione rozporządzenia językowe dla Czech i Moraw, Młodoczesi zaś zapowiadają, że gdyby rząd spełnił to żądanie, to oni rozpoczną obstrukcyę.

Zadanie nowego rządu nie będzie więc łatwe. Dokaże on wielkiej sztuki, jeżeli przeprowadzi prowizoryum ugodowe: wtedy jednak straci on racyę dalszej egzystencyi, gdyż trudno przypuścić, aby zdołał równocześnie dogodzić żądaniom Niemców i Czechów.

Pod grozą rewolucyi.

Sobota była zarówno w stolicy Austryi, jak i w wielu jej miastach dniem demonstracyj, jaki oddawna, a właściwie od czasów rewolucyj z przed lat 50 się nie zdarzyły. Z nadejściem wieczoru sytuacya w Wiedniu była bardzo krytyczną, szczególniej na przestrzeni *Ringstrasse,* rozciągającej się od gmachu parlamentu aż do uniwersytetu. Mnóstwo robotników przyłączyło się tam do demonstrujących studentów, a ilość straży policyjnej — konnej i pieszej — wzrastała z każdą chwilą. Konna policya z dobytemi szablami wykonywała tu i owdzie formalne szarże na demonstrantów, którzy bronili się kijami, uciekając w dzikim popłochu. Około godziny 7-mej demonstracye rozszerzyły także na *Judenplatz,* gdzie znajduje się gmach ministerstwa spraw wewnętrznych. Na tym punkcie jednak policyi konnej udało się tłumy wkrótce rozpędzić.

Demonstracye sobotnie urządzone były z przeważnym udziałem studentów uniwersytetu. Już około południa przyszło do starć poważniejszych między nimi a policyą, która wtargnęła do gmachu uniwersytetu, przyczem zarówno wielu studentów, jak i policyantów, zostało rannych. Policya ustąpiła dopiero za wdaniem się rektora, przez co 2000 przeszło studentów, otoczonych w gmachu uniwersyteckim, mogło tenże opuścić. Część ich, która wydostała się już przedtem na ulicę, bocznemi drzwiami, policya konna wpędziła napowrót do uniwersytetu. Uspokajające przemowy: rektora Toldta, profesora Jodla i posła Russa zdziałały tyle, że młodzież we względnym porządku gmach opuściła około godziny 1 szej po południu. — Aż do dalszego rozporządzenia rektora zostały wszystkie bramy uniwersytetu zamknięte. Godziny popołudniowe przeszły dość spokojnie, pomimo, że olbrzymie tłumy znajdowały się na ulicach. Dopiero po godzinie 6 sformowało się znaczniejsze zbiegowisko przed Burgteatrem, które rozpędziła policya konna, w sposób brutalny najeżdżając na tłumy i płazując wszystkich, znajdujących się z brzegu. O godzinie pół do ósmej tworzy się znowu znaczny tłum, składający się przeważnie ze studentów, przed gmachem parlamentu i ciągnie ku uniwersytetowi. Dopiero, gdy demonstranci zaczynają śpiewać pieśń: *Der Gott, der Eisen wachsen liess,* wkracza policya.

Przed gmachem parlamentu gromadziły się przez dzień cały napływające i odpływające fale ciekawych, dając co chwila powód do interwencyi policyi. Do poważniejszego starcia przychodzi dopiero przed samą godziną siódmą, gdy pewien młody człowiek krzyknął z platformy przejeżdżającego wozu tramwajowego: *Hoch Badeni!* Na to tłum wznosi ogłuszające okrzyki: *Pfui Badeni!* a stojący na rogu parku ratuszowego studenci Włosi wznoszą okrzyki: *Evviva — Germania!* poczem znów policya robi użytek z broni dla oczyszczenia placu przed parlamentem. Udaje się jej to, lecz nie na długo, bo w pół godziny później nowe tłumy demonstrują. Po nowej szarży konnej część tłumów kieruje się ku *Judenplatz,* skąd jednak szybko je usunięto, jak to wyżej wspomnieliśmy.

Rezultatem tych wszystkich zajść, które przeciągnęły się do późna w nocy, było aresztowanie 61 osób, z tych 24 odstawiono do sądu krajowego, 2 do sądu delegowanego, a resztę ukarano policyjnie. Dopiero o północy ściągnięto znaczną część policyi z ulic i placów.

Dzień wczorajszy — niedziela — przyniósł, wedle telefonicznych wiadomości, które otrzymaliśmy dziś rano z Wiednia, dalszy ciąg demonstracyj sobotnich. Zbiegowiska rozpoczęły się około godz. 10 rano znów między parlamentem a uniwersytetem, a zwiększyły się, skoro zaczęli, z porozwiązywanych prawie we wszystkich dzielnicach zgromadzeń socyalistycznych, powracać robotnicy. W południe, gdy zaczęto wygłaszać mowy na ulicy i gdy konna policya okazała się liczebnie niedostateczną, zjawiły się przed parlamentem trzy szwadrony huzarów. Równocześnie demonstrowano przed gmachem sądu krajowego, domagając się wypuszczenia Wolfa.

Potem nastąpiła przerwa w demonstracyach. Około godz. 4 Lueger, przemawiając z rampy parlamentu, oraz w kilku innych punktach Ringstrasse, zawiadomił ludność, że cesarz przyjął dymisyę całego gabinetu, którą to wiadomość powitano okrzykami zadowolenia. —

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Zwaryowało dziadzisko!... — odcięła się, zmieszana, ale nadrabiająca miną. — Wiadomo przecie, żem na Borowiec chodziła właśnie do ojca...

— Dyć wiadomo — odparła dziewka, uśmiechając się przytem dwuznacznie, — ino powiadali gospodarz, co nikiej widzieli Jakóbową w ogrodzie dworskim. Po prawdzie, musi, ino zdala poznali ich po kiecce, jako że rychtyk gonili się u Przysiwka, i samego ci już nadybali panicza, a no, szukali ich i w kościele, i w kuźni, i dowiedzieli się od Nastki, jako to, nieprzymierzając, zara zrana chodzili gospodyni do dwora.

Magdzia odetchnęła swobodniej.

— Po prawdzie musi ino zdaleka poznali ich po kiecce... — więc było się czem zasłonić.

— I nie głupi to stary!... — rzekła, z politowaniem kiwając głową, — nie głupi!... Byłam we dworze w, wiedzieć się o ojca, na pa...wnik wracałam i na opłotki, bo bliżej, a i ...ieza widziałam tego z Warszawy, jak z papierosem chodził po kasztanowej alei... I żeby tak zaraz coniebądź wyssać z palca!?... i po ludziach obnosić, i po wsi!...

— Idź-no mi wody przynieś we dzbanek! — ...ciła, zmieniając ton nagle, tak niby obu...na i gniewna, że dziewka, z tropu zbita, jak na sprężynie spełniła rozkaz, i do zmywania naczyń milczkiem wróciła.

Nie sama zatem tylko wycieczka na Borowiec spowodowała zajście; Musiała na śladzie być panicza, a ślepy nie dojrzałby chyba, że sam on to, „dziadzisko“, na ślad ten własnym rozumem, ale że kierowała nim „stara“, ...o i z Jaśkiem. Wzburzyło się znów w niej wszystko, jak wczoraj, a nienawiścią nie chama już tylko obejmowała głupiego, ale i tę chłopkę przebiegłą, co, krytym idąc sztychem, istotnym była w jej chacie wrogiem. Jej tylko strzedz się wypadało i przed nią bronić, bo ona jedna niebezpieczeństwem groziła. Ale nie z nią to sprawa z Magdzią; i z synem poradzi sobie, i z matką. Wobec objaśnień Wikty, zamierzona wyprawa do dworu stawała się niepodobieństwem, znaczyłoby to broń w rękę dawać wrogowi, potępiać się otwarcie, boć przecie niewiastą była Musiały i pozór zachować winna. Kiedy jednak, wojna, to wojna, a skoro trzeba, to i panicza wyrzecze się, i dworu, ale nie daruje swojego, nie upokorzy się, nie podda.

Spiesznie kończyła się ubierać, a w zamyśle snuł jej się plan kampanii: chama starym, wypróbowanym weźmie sposobem, dąsami, ale go już z rąk nie wypuści na pastwę „starej“ i całemi nie zostawi tygodniami samego. Potrafi go ona tak nakręcić, jak zechce, a no zabawę znajdzie sobie i na wsi, tylko że teraz niczego nie pożałuje na nią. Dwór ich kłół w oczy, powiadali, latała; no, to im się odmieni, zasie aby nie odmieniło na gorsze. Za dworem, panem Karolem, żal bo ją chwytał ciężki, dworu się jednak nie wyrzekała na zawsze, — już samo pranie łączyło ją z nim na przyszłość; a zaś z paniczem, kto wie, co się stać mogło? tam, w głębi duszy, żywiła zawsze nadzieję, że przecie jakoś potrafi się z nim zobaczyć. Zresztą, czy to raz pierwszy panicza tracić jej przyszło? wszyscy się oni zjawiali, jak na popasie, błysnęli chwilę i przepadali bez śladu. Los pokojówki już ją do tego nałożył, a choć się czasem i odezwało w niej serce, to bodaj głównie grała w niej tylko zalotność, rozrywki żądna i zmiany. Jaśka, to niby wielkiem umiłowała kochaniem, a gdy czas przeszedł, porzuciła bez żalu, a jeno się w niej miłość burzyła własna, że oto się Nastką pocieszył i sam oderwał od niej. Z paniczem inna bo sprawa; panicz paniczem, a i pan Karol lada dzień miał wyjechać i słychu po nim nie zostanie, wspomnienia. Rwała ci się, co prawda, do niego, rwała okrutnie; wiedziała jednak, że nie na długo, i dziś, czy jutro, i tak wypadłoby go się wyrzec. A no, zobaczy; ale tymczasem weźmie się po swojemu do „chłopstwa“. Ot, nie do dworu pójdzie, tylko z szyciem do Nastki; tego jej przecie nikt zabronić nie może, i choćby się pytali, nic nie odpowie; niech śledzą, wolna ich wola, ale i ona miała też swoją.

Dworski zawsze naśladująca „manier“, jak to u panny widziała Pauliny, zawieszonemi na harasówce przepasała się nożyczkami: świeżo skrojoną wzięła do szycia koszulę i namarszczywszy brwi, z dąsem wyszła do izby. Tu sama jeszcze się zawsze kręciła Wikta. Przystanęła na chwilę:

— I długo to tak wczoraj wykrzykiwali po chałupie? — spytała.

— Dyć, bez godzinę, a może i bez dwie! — brzmiała odpowiedź — ażc ich wyżęnęli Franciszkowa na podwyrz. Musi co potem na tańce poszli do karczmy.

— Jeślibym na południe nie wróciła i obiad, to mi go schowaj! — z proga już rozkaz krótki wydała, i znikła w sieni.

Teraz przechodzić jej tuż obok Musiały wypadło. Chłop zajściem wczorajszem i niezwyczajną, jak na niego, pijatyką stroskany, wstydem przejęty i lękiem prawie, na oczy jej się nie śmiał pokazać, ale też i od chałupy oddalić się nie miał siły. Płot, który mu się w podwórzu walić jął ode drogi, nowemi postanowił wzmocnić żerdziami, i właśnie jednę z nich na świeże nabijał kołki, gdy na podwórzu pojawiła się Magdzia. Udawała, że go nie widzi, wprost odwracała się od niego, szybko do wrót zmierzając. Jego zaś, jakby zdławiło, stał pokorny jakiś, potulny, wpatrzony w nią, jak w tęczę, krasą jej jak olśniony, i dopiero gdy za wrota już wychodziła, nagle na myśl, że mu się oto gdzieś znowu z chałupy na świat wymyka, do dworu może, albo panicza, buchnęło mu pytaniem z piersi:

— Magduś! a kaj ta?...

Ale się nawet nie obejrzała za nim, i na drogę skręciła, na kościół i ku dworowi.

Wtedy, nie wiedząc już, co począć, pod wpływem rozbudzonych podejrzeń, byle ją wstrzymać, uknutą wydał jej tajemnicę i wychyliwszy się z za płota:

— Magduś, — zawołał — musi, matka we dworze.

Zawahała się mgnienie i poszła dalej, a tylko uśmiechnęła z przekąsem, na myśl, że „stara“ za śladem tropi jej pewnie wczorajszym.

— A no, — mruknęła — dużo się dowie!... — i rada z okazanej chłopu przewagi, wzruszyła mu jeno w odpowiedzi ramionami.

A jednak korciło ją to, korciło bardzo, za czem właściwie myszkowała „stara“ po dworze? Bo że jej Jakób nie straszył próżno, a szczerą powiedział prawdę, przekonała się sama niebawem. Siedząc na ławce w cieniu przed kuźnią z szyciem przy Nastce, widziała Franciszkową powracającą na wieś. Od złośliwej się nawet nie powstrzymała zaczepki i krzyknęła za nią ze śmiechem:

— A cóżeście tak do dnia, z grzybami byli we dworze?

I zaczepką, i widokiem synowej niespodziewanym przed kuźnią wstrzymana, stara aż dłonią pomogła oczom, by jej się przyjrzeć, ale się potem zgarbiona powlokła dalej, i tajemnica tajemnicą została.

A była nią dla Magdzi przez tydzień cały, w którym, wierna postanowieniu, ni słowem nie odzywała się do Musiały, coraz to nowe wymyślając sobie po wsi wycieczki, a od dworu stroniąc z umysłu. A w czasie sumy zastanowiło ją to w niedzielę, jako to pani, co miała zwyczaj przyjaźnem zawsze skinieniem witać ją głowy, jakby jej nie dostrzegła tym razem. Panienki tylko uśmiechnęły się do niej w przejściu, ale co pani, widocznie była zgniewana. Nie stało także pana Karola, między zaś dziewuchami ode chrzcielnicy, na przedzie nowa jakaś w parafii zajęła miejsce, a do kościoła weszła za państwem, niby to dwórka.

I kiedy tak zamyślona tem wszystkiem, po mszy przeodziewała się w komorze, wsunęła się za nią cichaczem Wikta, którą z kwitami wysyłał Jakób do dworu, i w tajemnicy, półgłosem, rozwiązanie jej oto dała zagadki:

— A wiedzą to, — mówiła, coraz lękliwie oglądając się na drzwi — kaj to ci tak bez tydzień chodzili temu Franciszkowa?

— Wiem, wiem... do dworu....

— Ino musi nie wiedzą za czem?

— A no?... — wyrwało się teraz Magdzi ciekawie.

— Zaś do dziedziczki, powiadała Józka z folwarku, chodzili prosić, coby ich nikiej, dyć Jakóbowej, nie najmowała do prania, jako, że paniez się wele nich wodził ten z Warszawy. Pani się ponoś, mówiła Józka, wielkim uniosła gniewem, panicza sklena, co go ani słychu we dworze, a ta dziewucha, co ci to na mszy dzisiaj klęczała, to nikiej Zosia, praczka ci, musi, i do pokojów....

Po białka oczu zarumieniona, wysłuchała Magdzia opowiadania dziewki, ale usta zacięła, i długą jeszcze chwilę, tak, jak ją Witka przeglądającą się w lustrze zastała, milcząc, w lustro to się wpatrywała zmarszczona, bezmyślnie gładząc przyczesywane grzebieniem włosy. Aż jej się zwolna złośliwym twarz mienić poczęła śmiechem, brwi na czole rozsuwać, zalotnem obrzuciło się spojrzeniem, i zanurzywszy grzebień w szczotkę, wyszła do izby.

Tu, nie spuszczając z oka Franciszkowej, jakby wyzywając ją wzrokiem, raz pierwszy po tygodniu odezwała się do Musiały:

— Słuchaj no, dziadu, a to do karczmy pójdziemy dziś pod wieczór na tańce!...

(C. d. n.)

Dopiero o godz. pół do 6 znaczny tłum chciał wtargnąć na *Judenplatz*, cofnął się jednak, odparty stamtąd przez policyę i pod wpływem wiadomości o uwolnieniu Wolfa. Wogóle uspokajająco podziałała na umysły wieść o ustąpieniu gabinetu hr. Badeniego. — Oprócz wyżej podanych osób aresztowano jeszcze w sobotę 47, a wczoraj 12 osób. Wykłady na uniwersytecie zawieszono przez dziś i jutro. W razie niespokojnego zachowania się studentów rektor zagroził zamknięciem uniwersytetu na czas dłuższy.

Wiener Ztg. zaprzecza pogłosce, jakoby z okazyi aresztowania posła Wolfa pytano się poprzednio o zdanie ministra sprawiedliwości hr. Gleispacha. Dzienniki wiedeńskie zaś donoszą, że podana przez nie wiadomość o tem, jakoby ów poseł dostał się do gmachu parlamentu z przyprawioną brodą i w przebraniu, okazała się nieprawdziwą, wtargnął on bowiem do parlamentu tylnem wejściem, niespostrzeżony przez służbę.

W Gracu, sobotnie demonstracye uliczne urządzone przez studentów w towarzystwie robotników, przybrały również wielkie rozmiary, a skończyły się jeszcze smutniej niż w Wiedniu, gdyż oprócz wielu zranień pociągnęły za sobą śmierć od kuli jednego z demonstrantów. Rozpoczęły się rozruchy już o godzinie 6 wieczorem głównie na *Herrengasse*, gdzie demonstranci powiesili najprzód na latarni lalkę symboliczną, a następnie ją spalili. Spalono także uroczyście wieczorne wydanie dziennika *Grazer Volksblatt* i wybito mnóstwo okien po rozmaitych domach. O godzinie 9 wyruszyła na miasto cała załoga i wtedy to oddział bośniacko-hercegowińskiego pułku, który obrzucono kamieniami i cegłami, dał ognia. Na miejscu padło pięciu ludzi. Z tych jeden jest zabity, czterej zaś ciężko ranni. Osób lekko rannych od cięć pałaszem i pchnięć bagnetem jest znaczna liczba. Kawalerya atakowała kilkakrotnie. Demonstranci, chcąc jej to utrudnić, przeciągali grube druty na poprzek ulic, od latarni do latarni. Burmistrz wydał przed wieczorem odezwę uspokajającą do ludności, która jednak żadnego skutku nie odniosła.

W Pradze także tego dnia przyszło do demonstracyj i zaburzeń z powodu spodziewanego przyjazdu socyalno-demokratycznego posła Steinera i niemiecko-postępowego posła Pferschego. I tutaj także, obok socyalistów, głównymi demonstrantami byli studenci. Tłum wznosił okrzyki: „Niech żyje socyalna demokracya! *Pereant* Młodoczesi!“. P. Pfersche nie przybył, za to jednak posłowie młodoczescy, którzy nadjechali tymsamym pociągiem, musieli chyłkiem wynosić się z dworca kolei Franciszka Józefa. Na żądanie zgromadzonych poseł Steiner miał przemówić przed dworcem, lecz w tej chwili wkroczyła policya i wyparła demonstrantów, którzy udali się przed redakcyę *Narodnich Listów* z zamiarem wybicia w niej okien. Tutaj jednak zastali także silny oddział policyi, który ich zamiary udaremnił, pomimo, że obrzucano go kamieniami. Również na innych ulicach przyszło do starć między policyą a socyalistami, lecz te zakończyły się tylko na dwóch aresztowaniach.

Z Budapesztu donoszą, że na Węgrzech śledzą z najżywszem zajęciem za przebiegami wypadków w Austryi. Kierownictwo partyi niezawisłych zwołało członków obu jej frakcyj na konferencyę na dzień dzisiejszy do Budapesztu, celem naradzenia się nad sytuacyą. Skrajna lewica grozi jak najdalej idącą obstrukcyą, na wypadek, gdyby rząd węgierski chciał przedłużać ugodę, zanim w Austryi zapanują normalne stosunki parlamentarne.

Dreyfus i Esterhazy.

Wielką sensacyę wywołała w Paryżu wiadomość o zeznaniach Picquarta, w wysokim stopniu obciążających dla Esterhazy'ego. Według pogłosek, Picquart miał zeznać, że Esterhazy był szpiegiem francuskiego ministerstwa wojny, co nie przeszkadzało mu wcale szpiegować także na rzecz Niemiec i Włoch, i tym sposobem zawiódł zaufanie trzech rządów. Mówią, że Picquart podjął się dostarczyć na to dowodów, ale dotychczas nie był w stanie tego dokonać. Nie należy zapominać, że przesłuchanie Picquarta i konfrontacya z Esterhazym były tajne i żaden z nich nie zdradził treści przesłuchania. Wszystkie więc, dosyć sprzeczne doniesienia dzienników o zeznaniach Picquarta, są tylko pogłoskami, wymagającemi jeszcze potwierdzenia. W tem jednem tylko zgadzają się prawie wszystkie dzienniki paryskie, że zeznania Picquarta bądź co bądź posuną sprawę naprzód, i że teraz już musi się rzecz wyjaśnić. Scheurer-Kestner w gronie swych przyjaciół mówił, że zeznania Picquarta przyspieszą rozwiązanie kwestyi, i wyrażał przekonanie, iż niewinność Dreyfusa rychło dowiedzioną zostanie: nigdy tego nie był tak pewnym, jak obecnie.

W sobotę krążyły pogłoski o przygotowaniach do dwóch aresztowań w sprawie Dreyfusa; przypuszczano więc, że Esterhazy i Picquart zostaną aresztowani. Dotychczas się to nie sprawdziło; tylko podobno Esterhazy otrzymał polecenie, żeby nie opuszczał swego mieszkania i był do rozporządzenia władz sądowych. Zdaje się jednakże, iż rozporządzenie to było tylko chwilowem, gdyż wieczorem już widziano Esterhazy'ego na bulwarach. Jeden z dzienników opisuje jednakże szczegóły, odnoszące się do dozoru policyjnego, jaki ustanowiono nad Esterhazym: gdzie tylko się ruszy, ścigają go tajni agenci i każdy krok jego śledzą.

Mówią, że wkrótce ma być w sprawie Esterhazy'ego skompromitowaną jeszcze jedna osoba, której nazwiska dotychczas nie wymieniono. Ma to być osoba cywilna, jakiś dobry znajomy Esterhazy'ego, który był pośrednikiem pomiędzy Esterhazym, a biurem sztabu generalnego.

Co do Dreyfusa, wzmocniono tymczasem straż, która go pilnuje na Czarciej wyspie, z 7 na 13 ludzi. Chatka, w której Dreyfus jest uwięziony, znajduje się na wyniosłości wyspy, na tem samem miejscu, gdzie więziono komunarda Delescluze'a po zamachu 1851 r. Znajduje się tam kamienna ławka, na której wyryte jest nazwisko Delescluze'a. Chata Dreyfusa ma 10 metrów długości i 3 metry szerokości i podzielona jest na dwie izby: w jednej mieszka Dreyfus, druga jest strażnicą. Chcąc wyjść na świeże powietrze, Dreyfus musi przechodzić przez strażnicę. Po za chatą oddzielona jest pewna przestrzeń wysokim płotem, po której wolno chodzić Dreyfusowi, tak iż nie widzi on ani morza, ani zarośli wyspy. Ta wyznaczona dla niego „wolna“ przestrzeń zajmuje ze 40 kwadratowych metrów. W pierwszych chwilach Dreyfus starał się rozerwać rozwiązywaniem zadań algebraicznych i chciał założyć mały ogródek przed chatką, ale wkrótce porzucił te prace. Od czasu do czasu czyta książki, lub pisze listy do swej rodziny, ale i przy tem zdradza wielką niecierpliwość i rozdrażnienie. Rodzina przysyła mu 500 franków miesięcznie, za które zarząd kupuje mu konserwy mięsne, koniak i cygara, co uważanem jest za wielką łaskę.

We wtorek sprawa Dreyfusa i Esterhazy'ego będzie zapewne przedmiotem obrad w Izbie deputowanych, gdyż oportuniści przygotowują interpelacyę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 listopada.

Prasa szowinistyczna niemiecka rozpoczęła w ostatnim czasie wytrwałą kampanię przeciwko arcybiskupowi Stablewskiemu. Nie mając podstawy poważniejszej, organa hakatystów czepiają się błahostek, na które człowiek rozsądny wzrusza ramionami, i co chwila podnoszą przeciwko ks. Stablewskiemu zarzuty, ale po większej części w napaściach tych na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego nie mają szczęścia i muszą zarzuty swe odwoływać.

Teraz znów *Deutsche Ztg* pisze: „Ks. arcybiskup Stablewski przy całej swej ostrożności zdradza przez niektóre czynności właściwe zapatrywania i życzenia swe. I tak właśnie obecnie użył uroczystości położenia kamienia węgielnego pod kościół w Jeżycach do demonstracyi. Mniejsza już o to, że przemowa poświęcająca i dokumenta złożone pod kamień węgielny były polskiemi. Złożono jednak w puszkę monety z czasów polskiego panowania. Nie upatrujemy w tem dziecinnej igraszki, lecz samowiedny czyn, o którym działający nie myślał, że się do publiczności dostanie. Wobec takich okoliczności byłoby na czasie, temu panu przypomnieć dobitnie jego obowiązki wobec korony pruskiej.“

Niedorzeczny ten zarzut jest tem bardziej karygodnym, że okazał się fałszywym. Proboszcz bowiem jeżycki, ks. Kolasiński, oświadcza publicznie, że dokument erekcyjny nie po polsku, lecz tylko po łacinie był napisany; a do puszki włożył ks. Kolasiński wszystkie monety niemieckie obecnie w obiegu będące, jednę staropruską dwuzłotówkę i jednę dwuzłotówkę staropolską, oraz medaliki jubileuszowe św. Wojciecha.

Oto próbka tego ciągłego szczucia hakatystów, wojowania kłamstwem i ustawicznego drażnienia Polaków, a bałamucenia opinii publicznej w całych Niemczech.

Marynarka niemiecka.

Świeżo opracowane i ogłoszone obecnie przedłożenie rządu Rzeszy, odnoszące się do marynarki, projektuje ustawodawcze uregulowanie jej siły, oraz czasu potrzebnego do budowy nowych statków. Wedle tego przedłożenia, flota niemiecka składać się ma w przyszłości z 19 pancerników pierwszej klasy, 8 pancerników dla ochrony brzegów i 42 krążowników; zachodzi zatem potrzeba pomnożenia jej o 5 pancerników i 9 krążowników. Wynikające stąd koszta przedstawiają kwotę 165 milionów marek, czas zaś potrzebny na budowę tych okrętów obliczony jest na lat siedm.

W przedłożeniu powyższem jasno zakreślone są granice pomnożenia floty, a także zastrzeżone są prawa parlamentu co do przyzwolenia na odnośne kredyty. Skutkiem zamierzonej budowy nowych statków budżet marynarki wzrośnie w ciągu lat siedmiu z 118 na 150 milionów marek. Pokrycie zapotrzebowania nastąpi z bieżących dochodów, tak, że zaciągać nowych pożyczek lub nakładać nowych podatków nie będzie potrzeby.

Odezwa do narodu polskiego.

Gimnazyum polskie w Cieszynie pozostanie na wieczne czasy świetnym i chlubnym pomnikiem dla narodu polskiego. — Bo naród polski składał ofiary w polskich ziemiach i w rozproszeniu swojem na całej kuli ziemskiej, a z tego grosza krwawo zapracowanego wzniósł się ten zakład, z którego ma się rozszerzać oświata i wiedza pomiędzy ludem polskim na Śląsku. — Nam zaś została powierzona piecza i opieka nad tym zakładem, aby kwitł i jak najlepsze wydał owoce. Teraz, po dwuletniem istnieniu tego zakładu, możemy wydać chlubne o nim świadectwo. Młodzież, uczęszczająca do tych szkół, wzorowo się sprawuje, odznacza się zdolnościami i pilnością, a jej postępy w naukach są znakomite. Miło patrzeć na te dziatki, z jaką chęcią się garną do nauki, z jaką wytrwałością pracują. Atoli wrogowie nasi, widząc ten piękny rozwój naszego ludu, podwoili swoje usiłowania i wyciągają barbarzyńską rękę, aby zniszczyć ten cichy i spokojny przybytek nauki i wiedzy, i zniweczyć wszelką pracę, nim jeszcze przyniesie plony. Nie mogąc zwalczać tej szkoły w otwartym boju, starają się dokonać dzieła zniszczenia przez stawianie najrozmaitszych przeszkód, mianowicie zaś w ostatnim czasie używali wszelkich środków, aby prawo publiczności temu zakładowi zostało odmówione, spodziewając się, że w taki sposób osiągną swoje wrogie dla nas zamiary i odbiorą rodzicom odwagę i ochotę posyłać tam swoje dziatki.

Mimo tych przelicznych przeszkód otrzymaliśmy nareszcie prawo publiczności dla naszego zakładu, wskutek czego świadectwa, przez nasze gimnazyum wystawione, mają taką ważność, jak świadectwa szkół państwowych publicznych. Dlatego też nie upadamy na duchu i oświadczamy, że będziemy strzedz i bronić tego zakładu aż do ostatniego tchu; a chyba gwałt brutalny mógłby nam wydrzeć i zniszczyć ten skarb drogocenny. Jednakże uzyskane prawo publiczności materyalnej dla nas nie niesie pomocy, bo jak dotąd, tak i nadal sami utrzymywać musimy tę naszą polską szkołę, a pomijając, że bieżące wydatki z pomnażaniem klas rok w rok się mnożą, okazuje się konieczna, nieodzowna i nagląca potrzeba wzniesienia gmachu szkolnego, któryby odpowiadał zupełnie celom i potrzebom szkolnym i godny był stać się ogniskiem nauki i oświaty dla ludu polskjego na Śląsku. W naszych stosunkach gmach taki kosztować będzie około 130.000 złr., podczas gdy cały fundusz, zebrany na utrzymanie naszego gimnazyum wynosi obecnie niespełna 100.000 złr.

Gmach, na te cele obecnie wynajęty, pomieścić może zaledwie niższe gimnazyum, tak, iż we wrześniu 1899 roku, kiedy otwarta ma być piąta klasa, miejsca w dotychczasowym budynku prawdopodobnie już nie będzie. Oprócz tego inne wielkie czekają nas jeszcze zadania.

Aby dla szkół ludowych polskich wychować dobrych nauczycieli, trzeba nam koniecznie polskiego seminaryum nauczycielskiego. Nadto zamierzamy założyć w najkrótszym czasie ochronkę dla dziatek polskich w Cieszynie, która wielkiem dobrodziejstwem będzie dla rodziców polskich.

Wszystkie te zadania wymagają wielkich środków, których my sami zebrać nie potrafimy, bo lud nasz rolniczy w obecnych dla rolnictwa tak ciężkich czasach, nie wielkie może przynosić ofiary, stanu średniego zaś i bogaczy niestety nie mamy. Dla tego odzywamy się do wszystkich rodaków, przychylnych dla braci, mieszkających na kresach polskości, aby nas nie opuszczali w tem trudnem dla nas położeniu, aby wspierali nas, aż się choć trochę podniesiemy, aż przetrwamy czas próby i nastaną dla nas czasy szczęśliwsze. My zaś dołożymy wszelkich starań, aby te ofiary stały się fundamentem, na którym zbudowana będzie lepsza przyszłość polskiego ludu na Śląsku.

W Cieszynie, 25 listopada 1897.

Zarząd „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego:

Ks. Msgr. Ignacy Świeży, prezes. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz i kasyer.

Dr. Jan Michejda, zastępca prezesa.

Dr. Michał Danielak, ks. Piotr Moroń, ks. Józef Karowski, ks. Jan Budny, Adam Sikora, dr. August Sokołowski, ks. Tomasz Dudek, dr. Julian Kreisel, Leon Bielecki, Jan Olszar, Jan Skudrzyk, Jan Przewoźnik.

KRONIKA.

Kraków, 29 listopada.

Nabożeństwo pamiątkowe. Dziś jako w 68 rocznicę rozpoczęcia walki o wolność w 1830 roku, odbyło się w kościele OO. Dominikanów. Obszerny kościół licznie zapełniła publiczność. W nawie głównej zajęli miejsca członkowie komitetu opieki nad weteranami z prezesem p. Konopką, bardzo nieliczne już grono sędziwych weteranów z tej walki, wreszcie liczni reprezentanci cechów ze sztandarami. Oddział straży ogniowej ochotniczej również ze sztandarem utrzymywał porządek. Mszę św. uroczystą, w asystencyi kapłanów zakonu kaznodziejskiego, odprawił przeor OO. Dominikanów, ks. Zaczek. Podczas nabożeństwa chór męski pod kierunkiem p. Deca odśpiewał mszę Gounoda. Po nabożeństwie z ambony przemawiał o pamiątkowej rocznicy ks. prof. dr Gołba, katecheta gimnazyum św. Jacka. Młodzieży na nabożeństwie nie było. Zbiorowem odśpiewaniem patryotycznych pieśni zakończyło się pamiątkowe to nabożeństwo.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek, d. 2 grudnia.

Wieczorek listopadowy. Ilekroć „Sokół“, pamiętający zawsze o wszelkich rocznicach naszej przeszłości, zaapeluje do mieszkańców Krakowa, może być pewnym wielkiego sukcesu. I wczoraj byliśmy tego świadkiem. Rocznica powstania listopadowego, dzień przywodzący na pamięć tyle świetnych i bohaterskich czynów, sprowadziła do sympatycznego gmachu nad Rudawą tłumy publiczności, która wypełniła wielką salę po brzegi. Wszystkie stany i młodzież szkolna płci obojga reprezentowane były w poważnych zastępach, wielu Sokołów wystąpiło w mundurach.

Program wieczorku, dobrany odpowiednio, wykonany został starannie i poprawnie. Słowo wstępne, pełne głębszych myśli, skierowanych pod adresem młodzieży, wygłosił p. Śmiałowski. Chór „Sokoła“ pod kierunkiem p. Deca, występował kilkakrotnie i za każdym razem zbierał sute oklaski.

Niemniejszem powodzeniem cieszyli się p. Wartalski, który z wielkim artyzmem odegrał na skrzypcach „Kołysankę“ Noskowskiego i „Mazurka“ Wieniawskiego i utwory nadprogramowe oraz bas, p. Stypkowski, który odśpiewaniem „Oracyi pana Marcina“ z „Verbum nobile“ Moniuszki, wywołał burzę oklasków. — Panna Wieland i p. Kozłowski deklamowali z siłą i uczuciem. Tak „Akt wiary“ Ujejskiego, jak „Krzyżacy“ Nowickiego wywarły na słuchaczach głębokie wrażenie. Koroną wieczoru było przedstawienie amatorskie. „Dzika różyczka“, piękny utwór Blizińskiego, w interpretacyi grających wyszła bez zarzutu. Wszyscy grali wybornie; na wyróżnienie zasługują p. Szymkiewiczowa, panna Cholewiczówna i p. Szymkiewicz. Żywy obraz „Śmierć żołnierza polskiego z r. 1831“ stanowił efektowne zakończenie udałego wieczoru, a dla młodszych zwłaszcza uczestników był on prawdziwą biesiadą. W pauzach popisywała się amatorska orkiestra „Sokoła“, której pierwszy występ wróży najlepsze nadzieje na przyszłość.

Wieczorek ku czci Adama Mickiewicza urządziła młodzież gimnazyum Sobieskiego w ubiegłą sobotę w pięknie przystrojonej sali gimnazyalnej nowego gmachu szkolnego, który tak pod względem bogatego programu, jak i pod względem wykonania zyskał niewątpliwie palmę pierwszeństwa wśród tego rodzaju uroczystości szkolnych, a uczniowie klasy VIII, którzy prawie wyłącznie własnemi siłami cały 12 numerów obejmujący program wykonali, złożyli dowód należytego zrozumienia podjętego przez siebie zadania i głębokiego pietyzmu dla wielkiego wieszcza narodowego. Zarówno piękne tak pod względem treści jak i formy słowo wstępne, wypowiedziane przez jednego z uczniów, jak i wszystkie produkcye z zakresu deklamacyi, muzyki i śpiewu darzyła licznie zgromadzona młodzież gorącemi oklaskami, domagając się ich powtórzenia, a 2 sceny z „Pana Tadeusza“, przedstawiające naradę szlachty z ks. Robakiem w karczmie i tegoż spowiedź, w których młodzież wystąpiła w pięknych kostyumach narodowych, możnaby śmiało nazwać koroną wieczorku. Na zakończenie przemówił do młodzieży gospodarz kl. VIII, prof. J. Winkowski, ciepłemi i z serca płynącemi słowy, zaznaczając, że młodzież polska ma daleko więcej powodów czcić pamięć wielkich i genialnych swego narodu mężów, niż młodzież innych szczęśliwych narodów i że cześć ta nie powinna się ograniczać do chwilowych porywów i chwilowego zapału, lecz powinna się objawiać w całem życiu i postępowaniu młodzieży, w naśladowaniu wzniosłych cnót narodowych, które im ich wielki mistrz w dziełach swych zalecił, a w życiu udowodnił, jak miłość ojczyzny, przywiązanie do wiary, sumienne wypełnianie przyjętych na siebie obowiązków, będące podwaliną wszelkiej cnoty obywatelskiej, a nareszcie łączenie się i wzajemne wspieranie w tem, co szlachetne i wzniosłe, by w ten sposób zdobyć kiedyś piękniejszą i jaśniejszą dla narodu przyszłość.

W Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie odbył się wczoraj wieczorek Mickiewiczowski przy licznym udziale członków i publiczności. Słowo wstępne wypowiedział prof. Cz. Pieniążek, w właściwym sobie treściwym i przystępnym sposobie kreśląc przebieg życia A. Mickiewicza. Produkcye muzyczne rozpoczął śpiew solowy (p. Lebedyński). Znakomicie wypadła gra na fortepianie p. S. Ostrowskiej, która koncertowo i z artyzmem odegrała „Szumkę“ Jarońskiego, oraz prześliczna gra na cytrze młodziutkiej p. Hermann, która dała się poznać w odegranych utworach (koncert Rêverie Zingarella, Wieniec polski) jako utalentowana artystka. Część deklamacyjna wypadła świetnie. Panna A. Blaschke z p. G. oddeklamowali bardzo ładnie urywek z „Konrada Wallenroda“, zaś p. Jejde wygłosił z przejęciem kilka utworów. Doskonała gra na skrzypcach p. Gnoińskiego z akompaniamentem fortepianu (p. Ostrowska), który odegrał poprawnie „Kujawiaka“ Łady, „VIII Nocturn“ i „Mazurkę“ Chopina, zakończyła wieczorek, który wogóle wypadł bardzo dobrze, tak pod względem starannego wykonania, jak i doboru utworów, za co też publiczność rzęsistemi oklaskami nagradzała koncertantów.

Wiadomości osobiste. Prof. Piotr Chmielowski przybył z Warszawy do Krakowa.

Zgromadzenie ludowe. Stronnictwo socyalno demokratyczne zwołało na wczoraj zgromadzenie ludowe, z zapowiedzianym występem posła Daszyńskiego, na temat obecnej sytuacyi politycznej. Pod wrażeniem ostatnich zajść w parlamencie i Wiedniu zgromadziły się tłumy robotników, żydów, kobiet, młodzieży i w ogóle ciekawej publiczności, żądnej wiedzieć i słyszeć uczestnika ostatnich wypadków. Poseł Daszyński przybył z Wiednia pociągiem błyskawicznym o godzinie pół do trzeciej. Przed dworcem czekała go wielka gromada ludzi i wśród śpiewów i okrzyków zaprowadziła na ulicę Starowiślną, do lokalu Schönberga. Tam wielka sala była już szczelnie nabita, a mnóstwo ludzi stało przed domem. Do wnętrza dostać się mogła zaledwie mała część przybyłych. Daszyńskiego powitały tłumy hucznemi okrzykami. Obrady zagaił p. Sułczewski, władze policyjne reprezentowali pp. dr. Banach i Kropczyński w lokalu samym, zaś przed domem i na przyległych ulicach zauważyć można było mnóstwo urzędników i żołnierzy policyjnych. P. Daszyński zabrał głos i w półtoragodzinnej mowie w właściwy sobie sposób skreślił nietyle sytuacyę polityczną, ile awantury i skandale, jakie ostatniemi dniami rozegrały się w parlamencie. Oklaski, okrzyki i wybuchy śmiechu towarzyszyły tym opowiadaniom, obecni bawili się przewybornie, o ile to w strasznym ścisku było możliwe. Od gorąca i zaduchu zemdlało kilka osób. Opisy rzekomo bohaterskich występów posłów opozycyjnych budziły zachwyt wśród zgromadzonych. Co chwilę krzyczano: „brawo“ i „niech żyje“ pod adresem tych posłów, którzy się odznaczyli. Wyczerpawszy materyał walk parlamentarnych, napiętnował mówca Badeniego, Abrahamowicza, Kramarza, Falkenhayna i Koło polskie, a nadto „fałszerkę opinii,“ prasę polską, która wypadki wiedeńskie w fałszywem przedstawia świetle. Naturalnie *N. Reforma* nie była pominiętą. Pod koniec p. Daszyński wzywał robotników, aby trzymali się razem i wytrwali pod hasłem „Precz Badeni!“. Zgromadzeni z lubością powtórzyli ten okrzyk.

Na wniosek p. Sułczewskiego zgromadzenie uchwaliło posłowi wotum zaufania. Po zamknięciu zgromadzenia uczestnicy śpiewając „Czerwony sztandar,“ opuszczali lokal i rozbici na mniejsze grupy podążyli w boczne ulice i na Rynek. Przebieg zgromadzenia był zupełnie spokojny, porządek nie został nigdzie zakłócony.

Polityka górą! Wypadki wiedeńskie oddziałały w wysokim stopniu nawet na nasz spokojny, senny Kraków. Wczoraj ruszyć się nie było można w mieście, aby nie trafić na gromady zagorzałych politykomanów, dyskutujących zawzięcie i przewracających Austryę do góry nogami. Wrzało w handelkach, kawiarniach, cukierniach, restauracyach. Badeniowie, Abrahamowicz, Kramarze, Wolfy i Schoenerery dodawali apetytu, to też konsumcya zakąsek wzrosła, a „bomby“ cieszyły się nielada odbytem. Badeniemu i gabinetowi jego nie prorokowano długiego żywota, nikt jednak nie przypuszczał, że losy ministra rodaka już rozstrzygnięte. Zainteresowanie wzrosło, gdy widziano szeregi robotników ciągnących na Starowiślną, na zapowiedziane tam zgromadzenie. Strachajłom włosy stawały na głowie. Wiedeń Grac — szeptali, lecz uspokoili się na widok gęsto wschodzących półksiężyców. I podczas zgromadzenia wieść o dymisyi gabinetu znaną nie była. Pos. Daszyński zagrzewał do walki — jak się wkrótce potem okazało — z wiatrakami, gdyż przeciwnika nie stało. Wieczorem tu i ówdzie wiedziano już o końcu gabinetu. Do rozmaitych stowarzyszeń gdzie odbywały się przedstawienia i koncerty, wieść dotarła i stamtąd szybko rozniosła się po mieście. Redakcya nasza była zarzucona pytaniami telefonicznemi ze wszystkich stron. Kto nie wiedział o fakcie, lub mu nie wierzył, znalazł dzisiaj rano potwierdzenie na plakatach, jakie wydrukowaliśmy w kilkuset egzemplarzach.

† **Konrad Wenzl**, powszechnie w mieście naszem znany kupiec i obywatel Krakowa, właściciel handlu „pod obrazem“ w Rynku, zmarł po krótkiej chorobie na zapalenie płuc. Liczył 78 lat życia i uchodził za seniora kupców krakowskich.

Do ostatnich niemal lat ś. p. Wenzl spełniał liczne obowiązki obywatelskie. Przez długie lata zasiadał w Radzie, gdzie należał do poważnych przedstawicieli mieszczaństwa i w niejednej ważnej sprawie niemal decydujący głos zabierał. W latach ubiegłych był także zastępcą dyrektora miejskiej Kasy oszczędności. W instytucyach i stowarzyszeniach mieszczańskich, w zarządzie lub jako członek, odznaczał się inteligencyą i trafnością sądu. — Syn kupca, jeszcze w ubiegłym wieku osiadłego w Krakowie, znał doskonale miasto i był żyjącą kroniką jego stosunków i ważniejszych zdarzeń. Osobistemi przymiotami jednał sobie poważanie szerokich sfer. Z jego zgonem ubywa miastu typowa postać kupca obywatela, chluby koła towarzyskiego, do którego najściślej należał.

Pogrzeb ś. p. Konrada Wenzla odbędzie się jutro we wtorek o godz. pół do 3 popołudniu z domu pod l. 24 przy ulicy Łobzowskiej.

Na gmachu magistratu oraz klubów mieszczańskich z powodu zgonu ś. p. Wenzla powiewają żałobne sztandary.

Otrzymujemy następujące pismo: W numerze niedzielnym zamieściła szan. Redakcya notatkę o zajściu w sądzie przysięgłych w dniu 27 bm. Prosiłbym o uzupełnienie tej notatki tem, że w owej karcie anonimowej, pisanej widocznie zmienionem pismem, stało, iż namawiałem przysięgłych „do wydania fałszywego werdyktu i do jednomyślnego uwolnienia wszystkich oskarżonych“, za co im obiecywałem nietylko udzielić pomocy prawnej, lecz bronić ich przed sądem karnym, jeżeli oni będą kiedy o krzywoprzysięgę oskarżeni“.

W końcu proszę o zaznaczenie, że panowie przysięgli jednomyślnie dali wyraz swemu oburzeniu na owego anonimowego pisarza, a werdyktem swoim, mimo anonimu, zaprzeczyli zadane im pytania z wyjątkiem drugiego (nie tyczącego się mego klienta), które zatwierdzili o tyle, o ile się oskarżony ten do czynu przyznał.

Broniony przezemnie oskarżony został w zupełności uwolniony.

Łączę wyrazy szczerego szacunku *prof. dr. Józef Rosenblatt.*

Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Rada nadzorcza Towarzystwa uchwaliła w sobotę następujące motywowane wnioski kamisyi statutowej: „Wykryte głośne sprzeniewierzenia w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń ujawniły faktyczną potrzebę zmiany statutów i poruszyły do głębi opinię publiczną w kraju; po krótkotrwałem zamięszaniu podniesiono w publicystyce i na licznych zebraniach hasło o dodatnie reformy instytucyi, a wielu mężów poważnych ze wszystkich sfer społeczeństwa wyjaśniło swe zapatrywania i postawiło sformułowane już postulaty.

„Dbała o dobro instytucyi Rada nadzorcza, powinna zbadać rady, płynące z życzliwości dla Towarzystwa i z miłości dla kraju, słowem, rady płynące z przeczystego źródła, pragnąć nawet należy dalszej dyskusyi, a zasięgnąwszy zdania wybitnych doradców fachowych, lub mężów obdarzonych zaufaniem szerszych kół, powinna rada wypracować projekt reform, któreby najbliższe lub *ad hoc* specyalnie zwołane walne zebranie w uchwały obowiązujące zamieniło. Czynność ta wymagająca zatwierdzenia walnego zebrania, mająca ulepszyć przyszłość instytucyi, może być dokonana tylko po głębokiej rozwadze i licznych uprzednich naradach, w niczem zaś nie wstrzymuje sanacyi wewnętrznej biurowej, którą dyrekcya przeprowadza we własnym zakresie działania i dalej prowadzić jest zobowiązaną.

„Komisya mniema, że świetna Rada poweźmie w tej doniosłej sprawie decyzyę i wybierze osobną komisyę dla reformy statutów — nie może przeto obecna komisya statutowa w szczupłym komplecie, złożonym z czterech członków, występować z częściowym projektem zmiany, przesądzającym o późniejszych reformach, komisya zatem odkłada na razie załatwienie przydzielonych jej wniosków p. Lipowskiego i członków Towarzystwa z powiatu dąbrowskiego, projektu regulaminu Rady i zmian zasadniczych uchwał, a przedkłada swe sprawozdanie, kończąc takowe wnioskiem:

I. Rada wyraża zdanie, że reforma powinna iść głównie w kierunku zaprowadzenia ściślejszej fachowej kontroli, unormowania praw wyborczych członków wszystkich działów na podstawie opłacanej premii, jak również odpowiedniego określenia składu i atrybucyj dyrekcyi, Rady nadzorczej i walnego zebrania.

II. Rada wybierze komisyę dla reformy statutu złożoną z prezesa, wiceprezesa i siedmiu członków. Komisya przedstawi, o ile możności przed ogólnem zgromadzeniem, projekt zmiany statutu, po zasięgnięciu rady i opinii fachowych ludzi, oraz wysłuchaniu zdania dyrekcyi i mężów zaufania, zaproszonych przez komisyę.

W skład komisyi, oprócz prezesa, p. Męcińskiego i wiceprezesa p. Włodzimierza Gniewosza, weszli wybrani pp.: 1. Kraiński Władysław, 2. Dydyński Maryan, 3. Trzecieski Jan, 4. hr. Potocki Andrzej, 5. Marynowski Edward, 6. Paszkowski Franciszek, 7. hr. Wodzicki Antoni.

Ku uczczeniu pamięci poległych na Podgórzu. 26 męczenników polskich (zginęli w r. 1846 dnia 27 lutego od kul i bagnetów austryackich) miał stanąć pomnik, do czego nawoływał w r. 1848 Rudolf Chroszczewski, jeden z tych, co leżąc sam ranny, słyszał jęki konających pomordowanych patryotów polskich. Wśród nich znajdował się słynny Edward Dembowski.

Dawniejsi mieszkańcy Podgórza, nieodznaczający się wcale patryotyzmem polskim, obojętnie przyjęli te odezwę, zamieszczoną w krakowskiem dzienniku *Jutrzence* (ur. 8 dnia 30 marca 1848). Dzisiejsi Podgórzanie, innym duchem owiani, uczyniliby to, byli niezawodnie w roku ubiegłym, jako w 50 tą rocznicę tych smutnych dni, gdyby im kto ten obowiązek przypomniał.

Przedawnienie w moralnym obowiązku uczczenia pamięci męczenników nie nastąpiło, więc póki żyją jeszcze ludzie, co patrzyli na zwłoki poległych w tym dniu na Podgórzu, niech wskażą miejsce przesiąkłe krwią polskich patryotów, aby na niem stanął krzyż odpowiedni, któryby świadczył o czci żyjącego pokolenia dla poległych za Ojczyznę

Przy tej sposobności należy przypomnieć Krakowianom, że w roku przyszłym dnia 26 kwietnia przypada 50 ta rocznica śmierci poległych w tymże dniu różnego stanu osób 28, z których 17 [illegible]

odbył się wspaniały pogrzeb na cmentarzu krakowskim.

Miejsce ich wiecznego spoczynku nietknięte, co rocznie w dniu Zadusznym bywa oświecane i niekiedy rozbrzmiewają nad niem pieśni narodowe. Nie ma tu jednak żadnego pomnika, i może kiedy znalazłaby się komisya porządkująca cmentarz, któraby to miejsce uznała za opróżnione i przeznaczyła do użycia na inne groby.

Dlatego godziłoby się położyć tam wielką płytę z kamienia, na którejby wyryto nazwiska ofiar niewinnie zgładzonych w czasie bombardowania Krakowa przez wojska austryackie.

W dniu 29 kwietnia 1848 r., w sobotę przed południem, w kościele Panny Maryi 17 trumien wznosiło się na katafalku, reszta bowiem innych w dniu bombardowania poległych pochowaną była przez krewnych, lub znajdowała się jeszcze po domach. Żydzi, pozabijani przez Austryaków, już także byli pochowani na swoim cmentarzu.

„W samo południe (pisze *Jutrzenka* nr. 34 z d. 9 maja 1848) ruszył pochód z kościoła: siedemnaście trumien postępowało jedna za drugą, a na każdej trumnie krakowska czapka, godło wolności, a na każdej czapce zielony nieśmiertelności wieniec i narodowa kokarda. Całe miasto było wówczas w rynku i w ulicach, ku cmentarzowi wiodących, a przed trumnami niesiono na poduszkach nie herby i ordery, ale czapki, kokardy i wieńce, a z okien ulicy Sławkowskiej, którą pochód szedł cały, rzucano kwiaty na trumny. Bez różnicy stanu, płci, wieku, lub religii, każdy chciał chociaż krótką chwilę ponieść ciało którego z owych męczenników i nie każdemu udało się tego zaszczytu dostąpić — za mało było na to ofiar. Widziałeś pod ciężarem jednej trumny uczniów uniwersytetu i wyrobników, wielkie panie i kobiety z ludu, siwowłosych weteranów naszych dni wielkich, i ludzi, ktrzy dopiero zarabiać zaczynają na miłość narodu, księży świeckich i zakonnych ze żydami.“

Nie było wtedy jeszcze w Krakowie stańczyków, ani antisemitów, o czem mało kto wie z dzisiejszej publiczności krakowskiej, rozdartej na wrogie sobie stronnictwa.

„Żadnej nie było na cmentarzu mowy, jak nie było jej i w kościele — był to jeden z warunków, ścieśniających pozwolenie tego obchodu przez c. k. władze.“

Miała być na grobie tych poległych usypaną mogiła z ziemi, lecz gdy to nie nastąpiło, należy się w 50 tą rocznicę położyć bodaj kamień z napisem.

Odczyt o reformie podatkowej. W sali „Koła mieszczańskiego“ wygłosił wczoraj dr. Jan Jakubowski, prezes Towarzystwa właścicieli realności, odczyt o podatku osobisto-dochodowym. Mówca skreślił ogólną historyę nowego podatku i zaprowadzenia go w Austryi. Następnie omówił szczegółowo obowiązek opłaty tego podatku i poszczególne źródła dochodów, jak z gruntów, domów, przedsiębiorstw, stałych płac i kapitałów. Mówił dalej o fasyonowaniu, o sposobie sporządzenia fasyi i o skutkach zaniechania złożenia fasyi. Obszerny materyał nie dał się w jednym odczycie wyczerpać, to też wkrótce odbędzie się drugi odczyt, w którym prelegent omówi sposób wymiaru podatku, komisyę szacunkową, składającą się z obywateli i zakres jej czynności.

Interesującemu wykładowi przysłuchiwało się kilkadziesiąt osób, także kilka pań. Słuchacze z zadowoleniem korzystali z cennych uwag i objaśnień, które pozwolą im zoryentować się z zawiłej manipulacyi, tem trudniejszej, że po raz pierwszy stosowanej.

Towarzystwo właścicieli realności w udzielaniu pomocy nie przestaje na tem, gdyż, jak się dowiadujemy, prezes dr. Jakubowski w każdą sobotę od godziny 4—5 po południu w lokalu Koła mieszczańskiego przyjmuje członków i udziela im potrzebnych wskazówek.

Z sali sądowej Trzydniowa rozprawa w sądzie karnym przeciw Janowi Danile, Władysławowi Cydze i Wład. Skorupce z Brzeska, będąca reminiscencyą z czasów ostatnich wyborów do Sejmu ukończyła się w sobotę o godzinie 11 wieczorem. Pp. Daniło i Cyga oskarżeni o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez złożenie fałszywych zeznań na rozprawie z dnia 21 kwietnia 1896 r., zostali zupełnie uwolnieni. Natomiast Wojciech Skorupka, dyetaryusz sądowy, zasadzony został na 4 miesiące więzienia za zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, której się dopuścił przez wydanie aktów śledczych do rąk oskarżonych. Bliższe szczegóły interesującej rozprawy, dla braku miejsca, podamy jutro.

„Cud-dziewica“ Z. Sarneckiego, jak donosiliśmy przed paru dniami, powędruje na sceny niemieckie i w tym celu nabytą została przez dyrektora p. Heidenreicha. W notatce naszej zaszedł wszakże błąd druku w zakończeniu artykuliku. Miało być powiedziane, że sztuka ta będzie pierwszą spektaklową, która wkracza na sceny niemieckie,— natomiast złożono „operetkową“. Wiadomo, iż Cud-dziewica operetką nie jest; Z. Sarnecki libretta, a kompozytor Bersohn muzyki do żadnej operetki nie napisali, wszakże wiadomość naszą z tym błędem drukarskim powtórzyły bezkrytycznie inne dzienniki.

Nowa kasa chorych. Fabryka maszyn p. L. Zieleniewskiego w Krakowie, jako przedsiębiorstwo zatrudniające znaczną liczbę, gdyż przeszło 200 robotników, zaprowadziła dla nich odrębną kasę chorych. Statuty ułożone w r. 1896 otrzymały obecnie potwierdzenie namiestnictwa. Wczoraj w obecności komisarza magistratu odbyło się konstytujące zebranie, na którem robotnicy wybrali sześciu członków zarządu, trzech zaś mianowanych zostanie przez zarząd fabryki.

Demonstracye we Lwowie. Młodzież uniwersytetu lwowskiego odbyła wczoraj zgromadzenie, którego większość stanowili socyaliści i Rusini, a którego przedmiotem obrad były zajścia wiedeńskie, a w szczególności zajścia między policyą wiedeńską a tamtejszą młodzieżą uniwersytecką. Zgromadzenie to, z którego wyszli ostentacyjnie Polacy, uchwaliło rezolucyę, wyrażającą sympatyę dla kolegów wiedeńskich, którzy dali wyraz swym przekonaniom, okrzykami *pereat Badeni!*

Zarząd kolei północnej ogłasza, iż udzielać będzie także i na rok 1898 przyznane w latach zeszłych zniżenia cen jazdy dla służby państwowej i służby dworskiej pod temi samemi warunkami. — Wydawanie legitymacyjnych książeczek rozpocznie się już z początkiem grudnia b. r.

Dyrekcya poczt ogłasza: Zwinięty czasowo urząd pocztowy w Hołhoczu (powiatu podhajeckiego) wejdzie ponownie w życie z dniem 1 grudnia b. r. z niezmienionym zakresem działania.

Z dniem 1 grudnia b. r. otwarty zostaje na dworcu kolejowym w Chodorowie nowy urząd pocztowy ze zwykłym zakresem działania, który dla odróżnienia od istniejącego już w Chodorowie (w samj miejscowości) urzędu pocztowego otrzyma nazwę „Chodorów 2“. Nowy urząd pocztowy ograniczy się co do doręczenia przesyłek li tylko na obręb dworca kolejowego.

Urząd pocztowy w miejscowości Chodorów otrzyma odtąd nazwę „Chodorów 1“.

Z dniem 1 grudnia b. r. otwartą zostanie w Lubieniu koło Myślenic (powiat Myślenice) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Z Izby sądowej. Znane bójki żydów z chłopami, których widownią była ubiegłego lata droga św. Marcina pod Gumniskami w Tarnowskiem, były przedmiotem rozprawy sądowej w Tarnowie. Po przesłuchaniu całego szeregu świadków, trybunał skazał dwóch najwięcej winnych chłopów na karę więzienia przez 2 i 3 miesiące, szewca zaś Leibla Goldberga na karę aresztu przez jeden miesiąc. W dzień rozprawy trybunał zarządził aresztowanie jednego ze świadków, podejrzanego o złożenie fałszywych zeznań.

W Szczawnicy w nocy z dnia 22 na 23 b. m., jak donosiliśmy, wybuchł ogień wewnątrz domu Stottera z taką szybkością, że domy przyległe na lewym brzegu Potoku Górnego prawie równocześnie się zapaliły, a od tych dalsze domy poza drogą na „Barychowie“ uległy pożarowi. Wskutek mocnego wichru padały daleko głownie i wielkie iskry, z początku na „Dworzec gościnny“ w Zakładzie, potem ku wsi, tak, że naraz kilka domów się zapaliło, między temi dom zakładowy na „Skałce“, obok tegoż „jatki zakładowe“ do szczętu zgorzały; dom zakładowy „Horwatówka“ uratowano sikawką zakładową i szybkiem zerwaniem części dachu, gdzie osobiście rządca zakładu kierował obroną. W dalszych domach ku wsi dachy pozapalane od głowni i zarzewi stłumiono. Od strony „Barychowa“ wielkie niebezpieczeństwo groziło pięknemu nowemu kościołowi i nowej szkole ludowej, której bronił kierownik szkoły, a w pobliżu dwa małe domki w połowie ocalały przez prędkie zerwanie dachów. Cała dzielnica na „Barychowie“ spłonęła i pozostał tylko nagi teren; zgorzało 13 domów wraz ze stodołami, krescencyą napełnionemi, która stanowiła spiżarnię szczawnicką. Szkodę obliczają na 50.000 złr. Że cała wieś wyżnia nie uległa zupełnemu zniszczeniu, zawdzięcza się przytomności umysłu górali, energicznej działalności miejscowej ochotniczej straży ogniowej, oraz pomocy ze Szlachtowy, tudzież obywateli szczawnickich, przyczem zacna gorliwość ks. kanonika, tutejszego proboszcza, przyczyniła się wielce wszystkim biorącym udział w obronie i ratunku mienia ludowego. Nieszczęście tej klęski pożarnej miejscowa ludność przypisuje z żalem nieostrożności Stottera z ogniem, gdyż przedtem kilka razy w jego realności wybuch ognia stłumiano. *R.*

Ze Śląska. Ks. Monsignore Jan Sikora, książęco-biskupi kanclerz w Cieszynie, otrzymał prezentę na probostwo cieszyńskie. Z tego powodu pisze *Gwiazdka Cieszyńska*: „Probostwo w Cieszynie obsadzone zostało po myśli naszej polskiej ludności, bo otrzymał je dobry Polak, syn naszego polskiego ludu, powszechnie czczony i szanowany dobroczyńca biednych i uciśnionych i zacny kapłan, ks. Jan Sikora. Cała ludność polska Księstwa Cieszyńskiego jest z tej nominacyi nadzwyczaj zadowoloną, bo wymierzono nam należną sprawiedliwość. Życzymy nowemu księdzu proboszczowi, aby najdłużej na swem trudnem stanowisku wytrwał i jak najskuteczniej dla dobra wszystkich powierzonych jego pieczy dusz pracował. Obecnie pozostaje jeszcze do rozwiązania sprawa obsadzenia generalnego wikaryatu w Cieszynie, która również po myśli większości, to jest według życzenia ludności polskiej załatwioną być powinna.

Z innego źródła piszą do nas: Ks. kanonik K. Hudietz, zastępca gen. wikaryusza, otrzymał order Franciszka Józefa. Ks. Hudietz zostanie prawdopodobnie gen. wikaryuszem ze stałym pobytem we Frysztacie, a nagrodą za probostwo cieszyńskie będzie właśnie otrzymana dekoracya.

Ze Stowarzyszeń.

— Z Towarzystwa ogrodniczego. We środę 1 grudnia odbędzie się w sali wykładowej gmachu chemicznego uniwersytetu Jagiellońskiego zebranie miesięczne krak. Tow. ogrodniczego. Początek o godz. 6 po południu. Na porządku dziennym sprawy administracyjne, odczyt p. Pola „O obrazkowatych“ i komunikaty członków.

Mianowania. *Wiener Ztg* ogłasza, że minister handlu mianował starszymi inżynierami dla służby technicznej przy urzędach pocztowych i telegraficznych: Michała Tustanowskiego dla Lwowa i Franciszka Patlewicza dla Czerniowiec.

Składki. Na polskie gimnazyum w Cieszynie złożył p. S. N. 5 złr., wyjęte z puszki w Kasie miejskiej w Krakowie.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 30 listopada: „Przykry wiek“ *(l'Age difficile)*, komedya w 3 aktach Jul. Lemaitre'a (nowość).

We środę 1 grudnia: „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcmi, osnuta na tle stosunków żydowskich przez G. Zapolską (po raz 12).

We czwartek 2 grudnia: „Przykry wiek“, *(l'Age difficile)*, komedya w 3 aktach Jul. Lamaitre'a (po raz 2).

W piątek 3 grudnia: „W matni“ *(Freiwild)*, sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera (po raz 4). Popularne.

W sobotę 4 grudnia: „Krytycy“, komedya w 5 aktach J. Chęcińskiego (po raz 1).

W niedzielę 5 grudnia: „Krytycy“, komedya w 5 aktach J. Chęcińskiego (po raz 2).

Dział ekonomiczny.

Kraków, 29 listopada.

Zajścia w Radzie państwa podziałały w ubiegłym tygodniu deprymująco na giełdy, a pochłaniając w zupełności uwagę na wypadki dnia, stanowią wyłączny temat rozmów giełdowych. — Gorączkowe oczekiwanie wszelkich wiadomości z gmachu parlamentu oraz dyskusya i komentowanie nie pozwalają nikomu zastanowić się nad kwestyą inną, jak nad wrzącą w parlamencie walkę narodowościową i napełniają giełdy troską o przyszłość. Z powodu nader słabych zaangażowań na giełdzie wiedeńskiej, wypadki dni ostatnich odbiły się nie tyle na kursach poszczególnych walorów, ile na ogólnem usposobieniu giełdy, powodując zupełny zastój we wszelkich transakcyach spekulacyjnych.

Gotówka jest na targu wiedeńskim w zaofiarowaniu i temu też przypisać należy, iż tendencya dla rent państwowych, oraz Listów Zastawnych, jest nadzwyczaj silną, i że walory te nadal znajdują chętnych nabywców oraz prędki zbyt.

Giełda berlińska — po ukończeniu likwidacyi — okazywała nader silną tendencyę, szczególnie dla Akcyj Węglowych oraz Żelaznych, a z ogólnego położenia targów należałoby przypuszczać, że po uspokojeniu się w parlamencie i po załatwieniu w jakikolwiekbądź sposób kwestyi prowizoryum ugodowego, giełdy porzucą obecne wyczekujące stanowisko, i że nastąpi długotrwała, silna dyspozycya targów pieniężnych.

Waluty podniosły się nieco w kursie i są nadal poszukiwane, a zwyżka ta uwydatniła się szczególnie w markach. — Jedynie Bankowi austro-węgierskiemu zawdzięczać należy, iż kurs złota nie doznał jeszcze znaczniejszej zwyżki, ile że Bank ten dostarczał poszukiwanych walut i stawiał do dyspozycyi giełdy wiedeńskiej żądane kwoty w wekslach, na złoto opiewających. *A. U.*

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Berlin, 26 listopada. Wczorajsze dzienniki poranne doniosły o eksplozyi kotła parowego w gmachu Banku dla handlu spirytusem. Przylegająca ściana i część dachu zostały zniszczone i wyrzucone na ulicę. Dwie osoby zostały zabite, dwie ciężko ranne.

Petersburg, 29 listopada. Na mocy art. 155 ustawy prasowej minister Goremykin odebrał za karę prawo zamieszczania anonsów dziennikom *Mirowyje Otgołoski*, *Narod*, *Syn Oteczestwa* i *Petersburger Ztg.*; równocześnie na mocy art. 178 odebrał *Russk. Listkowi* prawo sprzedaży pojedynczych numerów.

Dymisya gabinetu hr. Badeniego.

Wiedeń, 29 listopada. *Sonn- u. Montags Ztg* donosi:

W parlamencie opowiadają, że następne posiedzenie odbędzie się między 8 a 10 grudnia. Do tego czasu przewidują wyjaśnienie sytuacyi. Jak słychać, br. Gautsch zwrócić się ma do przewodniczących klubów i zażądać od nich szybkiego załatwienia prowizoryum ugodowego, podobnie jak uczynił ongi hr. Kielmannsegg w sprawie budżetu. Celem uzyskania zgody wszystkich stronnictw — oprócz Schoenereryanów i socyalistów — cofniętą zostanie zmiana regulaminu, uzyskana wskutek wniosku Falkenhayna, nadto ustąpi dotychczasowe prezydyum. — Wówczas dr. Kathrein obrany zostanie prezydentem, zaś jeden z Polaków pierwszym, a jeden z członków wiernokonstytucyjnej własności drugim prezydentem.

Ustępuje także minister dr. Rittner, a miejsce jego zajmie później inny poseł z Koła polskiego.

W kołach czeskich zapanowało wielkie przygnębienie. Czesi przeczuwają, że rozporządzenia językowe ulegną znacznej zmianie, i na taki wypadek zamierzają przejść do najostrzejszej opozycyi.

Niesłychanie obojętnie przyjęli Polacy upadek gabinetu. Nie jest już dziś tajemnicą, że wśród posłów polskich istniała silna opozycya przeciw zmianie regulaminu, dokonanej na wyraźne życzenie hr. Badeniego. Hr. Badeni postradał sympatyę swoich rodaków.

Wiedeń, 29-go listopada. *(Telefonem)*. Dopiero dzisiaj w południe wyjaśniła się sprawa następstwa faktów, dotyczących dymisyi gabinetu hr. Badeniego. Już w sobotę wieczór, a nie dopiero w niedzielę, jak zrazu sądzono, wniósł hr. Badeni do rąk cesarza dymisyę swojego gabinetu. Chciano w ten sposób uniknąć pozorów, jakoby rząd ustępował pod grozą demonstracyj i rozruchów, które odbyć się miały w niedzielę. Tymczasem ogłoszone wczoraj w pierwszym dodatku *Wiener Ztg* odroczenie Rady państwa wywołało wrażenie niespodziane. Przypuszczano bowiem powszechnie, że odroczenie Rady państwa jest zapowiedzią zawieszenia konstytucyi, zważywszy, że obecnie, gdy obradują delegacye, Rada państwa rozwiązaną być nie może. Kiedy się o tem dowiedziano, wydano czemprędzej drugi, nadzwyczajny dodatek do *Wiener Ztg* z wiadomością o dymisyi całego gabinetu. (Zob. artykuł p. t.: „Dymisya gabinetu hr. Badeniego“. *Przyp. red.)*

Wiedeń, 29 listopada *(Telefonem.)* Sejm Austryi Dolnej, obradujący obecnie w Wiedniu, uchwalił wyrazić cesarzowi podziękowanie za przyjęcie dymisyi hr. Badeniego.

Hr. Badeni udaje się w najbliższych dniach na Rivierę.

Nowy gabinet austryacki.

Wiedeń, 29 listopada. *(Telef.)* Przyszły gabinet ma być ściśle urzędniczym. Gautsch ma objąć prezydyum gabinetu i tekę spraw wewnętrznych, Boehm-Bawerk ma być ministrem skarbu, Latour ministrem handlu, Wittek ministrem kolei żelaznych.

Jedyny wyjątek, co do politycznego charakteru ministrów, stanowić ma minister dla Galicyi. Koło polskie w zasadzie nie życzy sobie, aby Polak zasiadał w gabinecie Gautscha. Rittner stanowczo nadal na stanowisku ministra dla Galicyi nie pozostanie. Natomiast Gautsch konferuje z Pinińskim, który jednakże do tej chwili nie zdecydował się na przyjęcie tej godności, mając pewne uzasadnione w tym względzie skrupuły. Ostatecznie sprawę tę złożył Piniński w ręce Koła polskiego, na razie zaś nie będzie mianowany minister dla Galicyi, lecz dopiero po dwóch lub trzech posiedzeniach Izby poselskiej, gdy się ułożą stosunki.

Wiedeń, 29-go listopada. Gabinet Gautscha będzie bezbarwny i tylko prowizoryczny. Ministrem kolei żelaznych zostać ma szef sekcyjny Wittek.

Wiedeń, 29 listopada. Nowy gabinet już jutro ma się ukonstytuować i zaraz rozpocznie z przewodniczącymi klubów pertraktacye co do uchwalenia prowizoryum ugodowego.

Wiedeń, 29 listopada. Śledztwo sądowe przeciwko Wolfowi zostało, z rozkazu władz wyższych, wstrzymane.

Wypuszczono także na wolność przeszło 70 osób, uwięzionych przez sobotę i niedzielę.

Wiedeń, 29 listopada. Prezydent gabinetu węgierskiego Banffy, oświadczył cesarzowi, że tylko w drodze parlamentarnej uchwalone prowizoryum ugodowe mogłoby go obowiązywać W każdym innym razie obawiać się należy na Węgrzech wytworzenia się podobnych stosunków, jakie obecnie panują w Austryi, gdyż opozycya sejmu węgierskiego grozi skrajną obstrukcyą.

Dymisya prezydyum izby.

Wiedeń, 29 listopada. Prezydyum Izby poselskiej wnosi rezygnacyę. Abrahamowicz ma złożyć mandat poselski. Prezydenturą Izby częstują znowu Kathreina, pytanie jednak wielkie, czy godność tę przyjmie.

Wiedeń, 29 listopada. (Telefonem.) Dotąd prezydyum Izby formalnie nie wniosło rezygnacyi. Mówią nawet, że pierwszy wiceprezydent Kramarz miał oświadczyć, iż nie złoży swej godności, aby się nie zdawało, że parlament ulega wpływom ulicy. Wiadomość ta wywołała oburzenie na lewicy.

Stronnictwa opozycyi stanowisko swoje czynią zależnem od cofnięcia wniosku Falkenhayna i rozporządzeń językowych. Czesi zapewniają jednak, że nie przystaną nawet na częściowe cofnięcie tych rozporządzeń, przy czem liczą na pomoc Koła polskiego.

Wiedeń, 29 listopada. *(Telef.)* Dowiaduję się z pewnego źródła, że dotąd Abrahamowicz nie złożył prezydentury, lecz Koło polskie życzy sobie jego ustąpienia.

Komisya parlamentarna Koła polskiego obraduje właśnie teraz (godzina 4 po południu) w tej sprawie.

W miejsce Madeyskiego członkiem komisyi parlamentarnej wybrany został Kozłowski.

Demonstracye niedzielne.

Wiedeń, 29 listopada. Ukazanie się huzarów wczoraj w południe przed parlamentem, a niewiele później, jak przywódca socyalistów Schuhmaier wzywał tłumy do rozejścia się, wywołało w nieprzygotowanych na to tłumach nie dającą się opisać panikę. Prawdziwym cudem nie przyszło przy tem do żadnego poważniejszego wypadku.

W tym czasie przejeżdżał w prywatnym powozie prezydent Izby Abrahamowicz przez *Franzensring*. Niektórzy z przechodniów poznali go i chcieli otworzyć drzwi od karety, czemu jednak nadciągająca kawalerya przeszkodziła.

Piętnasty pułk huzarów szarżował w całej szerokości ulicy przed parlamentem trzy razy, między pół 1-ej a pół do 2-ej godziny po południu.

Wiedeń, 29 listopada. Przed gmachem sądu krajowego zgromadzone tłumy krzyczały na całe gardło: „Wolf niechaj wyjdzie!“ „Lueger powinien iść do kozy!“ „Precz z rządem!“ Wydawało się, że demonstranci, których większość w tym punkcie tworzyli studenci, chce siłą wtargnąć do gmachu. W pobliżu czemprędzej pozamykano sklepy i bramy domów. Demonstranci, zanim rozpoczęła się bitka z policyą, śpiewali „*Wacht am Rhein*“. Na sześciu policyantów, którzy spadli z koni, zaczęto rzucać kamieniami. Warta w gmachu sądu wystąpiła pod broń.

Grac, 29 listopada. Wczoraj w południe wojsko obsadziło wszystkie główniejsze ulice miasta. Burmistrz znów wydał odezwę do mieszkańców miasta i nakazał, aby bramy domów już o godz. pół do ósmej były zamknięte. Po głównych ulicach oświecono wszystkie okna w domach. Około godz. 9 rozprószyły się tłumy demonstrantów, między którymi a wojskiem nie przyszło do starć poważniejszych.

Wiedeń, 29 listopaya. W Pradze, Liberau i Mor. Ostrawie urządzono wczoraj demonstracye uliczne. Wiadomość o dymisyi hr. Badeniego położyła im kres.

Esterhazy zdemaskowany.

Paryż, 20 listopada. *Figaro* zamieszcza we wczorajszym numerze sensacyjne rewelacye, dotyczące Esterhazy'ego, mianowicie przytacza szereg listów Esterhazy'ego, pisanych do przyjaciela, nie wymienionego z nazwiska, a demaskujących Esterhazy'ego, jako zawziętego wroga Francyi i armii francuskiej. W jednym z tych listów pisze Esterhazy o Francuzach: „Niemcy wkrótce zrobią porządek z tymi ludźmi“; w innym liście nazywa generałów francuskich tchórzami i nieukami i życzy im, ażeby zaludnili więzienia niemieckie, a francuskie wojsko nazywa „haniebną i niegodną armią“; równocześnie wyraża zamiar przeniesienia się z awansem do służby tureckiej, przyczem pisze: „Wyjadę stąd, ale pierwej chcę tym kanaliom urządzić sztuczkę w moim stylu. „Naród ten — pisze Esterhazy w trzecim liście — nie wart jest ani jednego naboju prochu, i gdyby mi dzisiaj powiedziano, że polegnę jutro jako oficer ułanów, tratujący Francuzów, czułbym się tem uszczęśliwiony“. W innym znowu liście pisze, że zdolnym się czuje nietylko do wielkich rzeczy, ale i do wielkich zbrodni, gdyż pragnie się zemścić: „Nie mógłbym wyrządzić krzywdy psu, ale z przyjemnością przyprawiłbym o zgubę setki tysięcy Francuzów, i z utęsknieniem czekam, aby nastał kiedyś dzień, kiedy pijane obce żołdztwo burzyć będzie i plądrować Paryż“.

Dziwne te listy zrobiły olbrzymią sensacyę w Paryżu; z początku nie dawano wiary tej niespodziewanej rewelacyi; ale obecnie doniesienie *Figara* z wielu stron sie potwierdza. Oryginały tych listów Esterhazy'ego znajdują się w rękach generała Pellieux, a *Figaro* przyrzeka podać niebawem ich *facsimilia*.

Paryż, 29-go listopada. Śledztwo w sprawie Esterhazego dotychczas nie zamknięte; na opóźnienie wpłynęło pojawienie się listów kompromitujących Esterhazy'ego; a przytem generał Pellieux, prowadzący śledztwo, chciał jeszcze przesłuchać ową damę, dopomagającą Esterhazy'emu, a znaną pod nazwiskiem de Beaumont. Ale podobno wyjechała ona do Szkocyi i nie wiadomo, gdzie przebywa.

Pomimo tego rząd chce jak najprędzej załatwić tę sprawę, i generał Pellieux ma we wtorek już zdać raport komendantowi Paryża o wynikach śledztwa. Generał Saussier ma powziąć decyzyę do dalszych kroków. Czy jednak postanowioną zostanie rewizya procesu Dreyfusa, nie wiadomo.

Krąży bowiem pogłoska, że niezależnie od ewentualnej winy Esterhazy'ego i niezależnie od owego inkryminowanego *bordereau*, na podstawie którego skazano Dreyfusa, są jeszcze inne dowody, przemawiające przeciwko Dreyfusowi. Dzienniki jednak zaznaczają, że gdyby nawet tak było, rewizya procesu jest niezbędną dla uspokojenia opinii publicznej.

Paryż, 29 listopada. Generał Pellieux stwierdził autentyczność listów Esterhazy'ego, o których donosi *Figaro*.

Londyn, 29 listopada. Mówią, że rząd angielski z okazyi sprawy Dreyfusa zamierza zaproponować gabinetom europejskim zniesienie urzędu wojskowych *attachés*.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 29 listopada 1897.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	35
„ „ srebrna	102	35
4% renta austryacka złota	122	80
4% „ „ koronowa	102	35
4% „ węgierska złota	122	40
4% „ „ koronowa	100	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	947	—
„ kredytowe	356	—
Londyn	120	05
Marki	58	92½
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55
Włoskie Banknoty	45	35
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	153	—
Losy Tureckie	62	—
Akcye Anglobanku	162	50
„ Unionbanku	296	50
„ Bankverein	255	—
„ Laenderbanku	223	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniow.	293	—
„ „ Południowej	79	25
„ „ Elbethal	263	—
„ „ Nordbahn	3410	—
„ „ Staatsbahn	339	—
„ „ Alpine	133	—
„ Tureckie Tabaczne	153	—
Ruble	128	—
Berlin, 29 listopada 1897.		
Banknoty austryackie	169	70
Krótki Wiedeń	169	60
Banknoty rosyjskie	216	85
Krótka Warszawa	216	05
4% Listy Polskie	67	15
Renta włoska	94	10
Akcye kredytowe austryackie	222	75
Ruble Ultimo	217	—
Wiedeń, 29 listopada 1897.		
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	16	—
Pszenica na wiosnę	12	05
Żyto na wiosnę	8	94
Owies na wiosnę	6	87

Kraków, 29 listopada 1897.

	Płacą Złr.	Płacą ct.	Żądają Złr.	Żądają ct.
Ruble	127	75	128	75
Marki	58	70	59	10
Franki	9	50	9	57
4% Gal. Oblig Propinac.	97	75	98	50
4% „ Poż. kraj. 1893	97	50	98	50
4% „ Listy Zastawne T. Kr. Z. 56 let. koron	96	25	97	25
4½% Listy Zast. B. Kraj.	100	40	101	40
4% L. Zast. Bk. Kr. koron	98	—	99	—
Losy austr. z r. 1854	160	25	161	25
„ „ „ „ 1864	191	75	192	75
„ „ 1860 złr. 100	159	75	160	75
Losy miasta Krakowa	27	75	28	75

Nowo założony Magazyn ubrań męskich i dziecięcych Alberta Kohna z Wiednia poleca na obecny sezon wielki wybór gotowych ubrań z dobrej materyi, podług najnowszej mody, **po cenach nadzwyczaj niskich.**
Zamówienia podług miary wykonuje się w Wiedniu z największą szybkością i dokładnością.

Filia Alberta Kohna z Wiednia w Krakowie
przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 50, pierwsze piętro.
1964 9 10

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, Hotel Drezdeński, poleca po najtańszych cenach: **kamizelki wełniane z rękawami, swetery, podróżne koszule flanelowe, pończochy, skarpetki.** 1936 1 0

! Dla młodzieży na podarki gwiazdkowe !
MAURYCY ZYCH
SYZYFOWE PRACE
powieść współczesna, osnuta na stosunkach szkolnych Królestwa, wyszła z druku nakładem Tow. wydawniczego we Lwowie. — **Do nabycia we wszystkich księgarniach** po złr. 1·50 za egzemplarz broszurowany, 1 złr. 95 ct. w trwałej gustownej oprawie.
Skład główny dla Krakowa u W. **Stefana Bernackiego** przy ul. św. Tomasza L. 8, II. p.
2017 1 3

Zarząd pasieki Anton. Kraińskiego w Jezierzanach, powiat Borszczów, oferuje **miód podolski prasny** w 5-kilowych blaszankach, opłatnie poczta i blaszanka za cenę 3 złr. 20 ct. 2021 1 6

Nowo otworzona kuchnia
domowa. Obiady zdrowe i smaczne.— **Przyjmuje pp. studentów z lepszych domów na stancyę.**— Ul. Mikołajska Nr. 8, I. piętro. 2020 1 3
Wdowa po nadleśniczym.

Masło deserowe codziennie świeże, rozsyła w paczkach 5-kilowych netto 9 funtów za złr. 4·50, oraz najlepszy **ser deserowy** 9 funtów za 2 złr., franco za pobraniem pocztowem **Anna Feliksowa w Brzesku,** w Galicyi. 2022 1

Młody człowiek
wykształcony, były akademik, poszuje miejsca sekretarza, pisarza, lub innego zajęcia kancelaryjnego stałego. Wymogi bardzo skromne. Wiadomości bliższej udzieli „Nowa Reforma“ pod L. 2018. 2018 1 0

Ajentów
poszukuje się do sprzedaży nowych wytworów, które zarówno dla mieszkańców miast, jak i gospodarzy wiejskich są niezbędne. Także jako **pobocznem zajęciem** może się tą agenturą zajmować każdy, kto w kołach prywatnych ma znajomości. **Wysoka prowizya** lub **stała płaca** poręczona. Zgłoszenia przyjmuje **Fr. Pokorny, Praga,** ul. św. Piotra 8.
2010 1 6

Zarząd browaru
hr. Larisch-Mönnicha w Karwinie — poszukuje dla Krakowa zastępcy biegłego, kaucyę złożyć mogącego. — Rzetelność charakteru i znajomość stosunków miejscowych konieczne.
Zgłoszenia osobiste lub na piśmie przyjmuje **do 2 grudnia b. r.** powyż wymieniony Zarząd browaru. 2019 1 3

Zniżone ceny Obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego, pomimo, że wyrabiane z najlepszego materyału, a to z powodu zmiany Dyrekcyi Towarzystwa. — **Fabryka obuwia w Krakowie, ul. Floryańska l. 25, pierwsze piętro.** 1987 4 10

Reumatyzm,
gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencyi,
koi i leczy w zupełności
Sapomenthol
najlepsze nacieranie uśmierzające,
wyrobu EUGENIUSZA MATULI, aptek. w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena 70 cent. za słoik.
Do nabycia w każdej większej aptece.
Składy główne: w **Krakowie** apt. **Wiszniewski,** droguerya **Zopoth i Sp.** — **Podgórze** apt. **Dyon Matula.**— **Lwów** apt. **Mikolasch, Krzyżanowski.**—**Kopyczyńce** apt. **Reder.**—**Tarnów** apt. **Sokalski.** — **Krynica** apt. **Nitribitt.** — **Bielsko** apt. **Franki.** 590 26 0

PP. AMATOROM.
Lekcyj fotografowania
oraz **kompletnego wykończania** fotografij, udziela **pojedynczo** i **zbiorowo** u siebie w domu, jakoteż w domach prywatnych **na godziny** — **rutynowany fotograf.** (Może wyjechać także i na prowincyę na odnośne życzenie).
Również przyjmuje klisze do retuszy.
Wiadomości udzieli Administracya „N. Reformy“ w Krakowie.

Tow. farmaceutyczne „UNITAS“
w Krakowie
poleca WW. PP. Aptekarzom Magistrów farmacyi, oraz pośredniczy w poszukiwaniu posad. 2001 3 12
Towarzystwo udzieli wiadomości w sprzedaży apteki na prowincyi.

Maypole Soap
angielskie mydło do farbowania.
Wszystkie jasne, od słońca lub słoty uszkodzone toalety, bluzki, ubrania negliżowe itp. z jedwabiu, wełny, lub też z każdego innego materyału można tem angielskiem mydłem do farbowania w 10 minutach zamienić na najładniejszą materyę Tegetthoff, czarną, ciemną, bordo, ciemnoczerwoną lub też na każdy inny kolor. **Farbowane niem materye wyglądają jak nowe.** Do farbowania mydłem **„Maypole Soap“** nie potrzeba pruć gotowych ubrań. Do nabycia w drogueryi **Hanaka i Sp. w Krakowie,** ul. Szewska. Do materyj żałobnych czarnych jest ono nadzwyczaj praktyczne. 2003 3 10

Maszynę parową
będącą dotąd w ruchu, o sile 60 koni, ze stawidłem Riedera, ma **do sprzedania** Zarząd Pierwszej Tarnowskiej Cegielni i Tartaku parowego na Rudach pod Tarnowem.
Bliższej wiadomości udzieli mającym chęć kupna 1917 3 3
Zarząd
Pierwszej Tarnowskiej Cegielni i Tartaku Parowego.

Skład płócien. — **Skład sukna.** — **Skład dywanów.** — **Skład chodników.**
J. BUCHNER
Kraków, Stradom L. 23
(dom własny), 2013 2 15
poleca swój bogato zaopatrzony
Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.
Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów,
Czesanki (Kamgarny),
częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,**
tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**

Piekarnia Karola Merla w Brzeżanach
znana zaszczytnie jako jedna z pierwszych w całym kraju, położona prawie w śródmieściu i świetnie się rentująca, jest wraz z pomieszkaniem parterowem, składającem się z 4 pokoi i kuchni, tudzież z całem urządzeniem, wraz z szpichlerzem murowanym i stajniami dla koni i bydła, **natychmiast do wydzierżawienia.** — P. T. Reflektanci, z wyłączeniem pośrednictwa, raczą zwrócić się wprost do wdowy pod adresem: **Antonina Merl w Brzeżanach.** — Pierwszeństwo dla chrześcian zastrzeżone. 2004 2 8

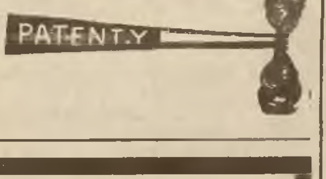
Esencyę octową do robienia octu stołowego, do potraw i ogórków; flaszka esencyi za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu;
Mydło czeremchowe najlepsze ze wszystkich mydeł toaletow.; usuwa **piegi, liszaje,** plamy i wszelkie wyrzuty skórne, cena 30 ct.;
Ziółka piersiowe Dr Seeburgera, jedyny środek przeciw katarom, kaszlowi, zaflegmieniu, chrypce itd, paczka 20 ct.,
poleca 1647 18 0
apteka M. PRONIA,
Kraków, Rynek gł. Nr. 13.

Cukieryna
(nowy cukier) 350 razy słodsza od cukru, najlepszy i najtańszy środek do zastąpienia cukru zwyczajnego. Cukieryna jest tak tania, że za nie całe 3½ ct. można nią osłodzić tyle, co ½ kg cukru. Sto kawałków 350 razy słodszej cukieryny za złr. 2·50 wysyła za zaliczką 1985 3 3
Franciszek Neumann, Lobeć-Kralupy n. Vlt. (Czechy).



Kto się interesuje Ozdobami na drzewko
niech każe sobie przysłać od
Józefa Biseniusa
w Wiedniu, I., Elisabethstr. Nr. I,
obficie illustrowany cennik, który owa firma wysyła **zadarmo** i **opłatnie** 2011 1 3
Wystarcza karta korespondencyjna.

Najlep. i najzdrow. w świecie cygarniczka z papieru.
Okaleczenie języka niemożliwe. Dym **nie pali** na języku. Jest w niej przyrząd niezawodny do **zatrzymania nikotyny.** Wszelkie **nieczystości** z cygara pozostają w cygarnicy. **Wygodnie trzyma** się ją w ustach. 1491 13 18



Zastępcy poszukiwani.
Wiktor Seibert, Wiedeń,
VIII 2. Lerchenfelderstrasse 62/64.

Na św. Mikołaja i na drzewko!
Pierniki i ciasta w wielkim wyborze z 39 krotnie premiowanej parowej fabryki
H. Czyńskiej przedtem **L. Czyńskiego.**
Do nabycia: we Lwowie, ul. Halicka 13, w Krakowie, Sukiennice 23, w Przemyślu, ul. Kolejowa, i po wszystkich znaczniejszych handlach korzennych. 2008 2 3

Wielki skład Win Wyspiańskich
Dr Nieć, Franiczévić i Paviczić
w Krakowie, Rynek głów. L. 26,
polecają swoje 1563 23 23
WINA
stołowe, białe i czerwone od złr. 1·60 garniec, deserowe, słodkie i wytrawne,
tylko prawdziwe i naturalne
w beczkach i flaszkach, na prowincyę tranzyto.

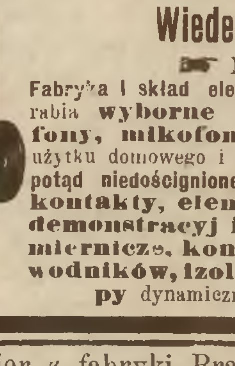
NAJLEPSZE HYGIENICZNE
paryskie wyroby gumowe
do celów sanitarnych i hirurgicznych
poleca 1792 17 30
w bardzo wielkim wyborze
MAGAZYN UNIWERSALNY
firmy **Roman Drobner** w Krakowie.
Cenniki gratis i franco. — Wysyłka dyskretnie.



1794 4 20

Rok założenia 1874.
Ekspedycya ogłoszeń
M. DUKES NACHF.
(Max Augenfeld & Emerich Lessner)
I., Wollzeile 6, WIEDEŃ, I., Wollzeile 6,
przyjmuje ogłoszenia wszelkiego rodzaju do wszystkich dzienników monarchii austro-węgierskiej oraz zagranicznych **pod bardzo przystępnemi warunkami.** Leży to we własnym interesie P. T. inserentów, aby **przed daniem zlecenia zażądali kosztorysów od tej największej austryackiej ekspedycyi ogłoszeń.** 1928 4 0
Katalogi i wzory ogłoszeń zadarmo i opłatnie.
Telefon Nr. 917.

C. SCHULZE & Co.
Wiedeń, VII/3, Neustiftgasse, Nr. 78. 514 22 24
Nr. telefonu 4555.



Fabryka i skład elektryczno-technicznych artykułów wyrabia **wyborne** a po nader niskich cenach: **telefony, mikofony, stacye mikrofonowe** do użytku domowego i na dalszą odległość — o doskonałości potąd niedoścignionej. — **Przyrządy sygnałowe, kontakty, elementy, przyrządy do fizyki, demonstracyj i elektroterapii, przyrządy miernicze, konduktory, materyał do przewodników, izolacyj i przymocowania, lampy** dynamiczne, motorowe, łukowe i żarowe.



Słuchacz praw
ze świetnemi kwalifikacyami, **poszukuje lekcyj.** — Łaskawe zgłoszenia pod liter. **A. Z.** poste restante **Kraków.** 1911 8 0

Dla czego tak tanie?
obuwie w Towarzystwie przy ulicy Floryańskiej L. 25? — **Dla tego,** że na I. piętrze lokal kosztuje taniej. Jedna próba wystarczy, aby się przekonać. Członkowie, którzy należą do Towarzystwa od 6-ciu miesięcy, mogą brać obuwie na spłaty miesięczne. 1988 4 10

Największy skład Fortepianów, Pianin i Fisharmonij
J. Radziszewskiego i Sp.
w Krakowie, Rynek gł. 29, l. C—D.
Sprzedaż, zamiana i wynajem.
Przy odpowiedniej gwarancyi **sprzedaż na raty.** 1619 18 20

Pod bardzo przystępnemi warunkami jest do sprzedania
kamienica 2-piętr.
o siedmiu oknach frontu, wolna od podatków, położona w Krakowie, w pobliżu ogrodu Strzeleckiego. Przy kupnie wymaganą jest kwota 5000 złr. Bliższa wiadomość: **„Wisla“ w Brodach poste restante.** 1955 6 10

ŚRUT
patentowy, twardy, poleca **W. Halski, Kraków, Sukiennice.**
1908 6 0

Obrazy
oryginalne olejne, akwarelle, rysunki i szkice najwybitniejszych malarzy polskich: **Matejki, Kossaka, Grottgera, Michałowskiego, Popiela, Tetmajera, Wodzinowskiego, Pociechy, Łuskiny** i t. d. — poleca po wyjątkowo przystępnych cenach **Jakób Imerglück w Krakowie,** plac Maryacki Nr. 9.
Jako okazyę poleca Grottgera „Polonię“ i „Lituanię“ fot. wielkości 45—32, I. 9 szt. 3 złr., II. 6 szt. 2 złr. 50 ct. 1954 4 12

Dom piętrowy pod Nr. 10 w rynku w **Skawinie,** w najlepszym stanie, dachówką kryty, z kilkunastu ubikacyami, sklepem, wygodnemi piwnicami, jest do sprzedania wraz z **10 morg. pola** w kilku kawałkach — lub też oddzielnie bez gruntu. Wiadomości bliższej udzieli **Zofia Iwiczowa,** właścicielka w **Krakowie,** ul. Graniczna l. 105, pierwsze piętro. 1969 2 3

Inspektorów i zdolnych ajentów
w miejscu i na prowincyi, za prowizyą i stałą płacą, **poszukuje pierwszorzędne światowe Towarzystwo ubezpieczeń** obejmujące także ubezpieczenia ludowe z tygodniowemi wkładkami.
Zgłoszenia przyjmuje: **Dr. Filimowski w Krakowie,** ul. św. Anny L. 11, pisemnie lub ustnie codziennie w godzinach popołudniowych.
1986 2 2

Na obecny sezon
poleca firma
JAKÓB HOROWITZ
w Krakowie, Stradom L. 2,
wielki wybór sukna i kortów, szewiotów angielskich, czesanek (kamgarnów) francuskich, materyałów na uniformy dla Panów studentów i urzędników,
po cenach fabrycznych. 1965 4 15

!Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał
S. W. NIEMOJOWSKI
za wyrób 157 67 0
znakomitych tutek nieklejonych.
Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

P. T.
Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanowej P. T. Publiczności, iż mój **renomowany**
skład mebli
istniejący od **roku 1874** pod firmą
MENDEL PAMM
znajduje się obecnie w **Rynku głównym L. 5, I. piętro,** **naprzeciw pomnika Mickiewicza,**
wchód od ulicy Siennej.
Wobec tego, iż **wszystkie z dawna pozostałe** mi meble **kompletnie wysprzedałem,** zaopatrzyłem mój obecny magazyn w zupełnie **nowe meble w najlepszem wykończeniu** i **w najnowszym stylu,** przez co jestem w stanie zadość uczynić **najwybredniejszym wymaganiom** Szanownej Publiczności.
Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom i życzliwej pamięci.
1247 20 25 Z poważaniem **Mendel Pam.**

Na najwyższe polecenie J. c. i k. Apostolskiej Mości.
XIX. c. k. Loterya państwowa
na wspólne wojskowe cele dobroczynne austr.-węgier. monarchii.
Ta **loterya w złocie** — jedyna w Austryi prawem dozwolona — obejmuje **7278 wygranych gotówką** w ogólnej ilości **341.684 koron.**
Główna wygrana:
160.000
koron.
Za wypłatę wygranych odpowiada c. k. skarb loteryjny.
Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 16 grudnia 1897 r.
Los kosztuje 2 złr. w. a.
Losy są do nabycia: W oddziale loteryj państwowych, Wiedeń, I., Riemergasse Nr. 7. w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd. — Plany gry dla kupujących losy zadarmo.
Przesyłka losów wolna od opłaty pocztowej.
Z c. k. Dyrekcyi loteryi skarbowej,
Oddział loteryj państwowych.
1636 6 10

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.

KANTOR WYMIANY Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, Rynek Nr. 25
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami **wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne** i **monety,** oraz **wypłaca wszelkie kupony.**
Zlecenia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.